

WIEŚCI

PODWARSZAWSKIE

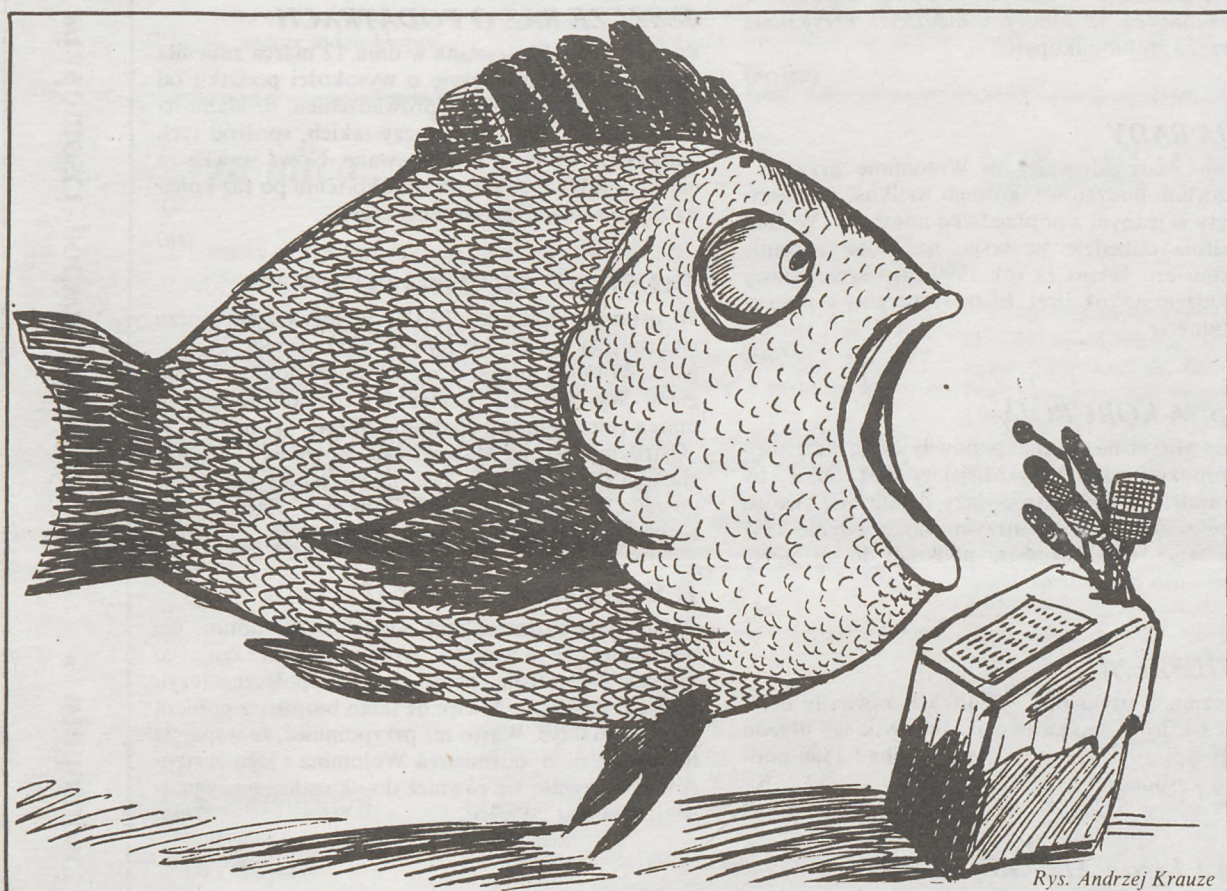
Tygodnik prawobrzeżnej Wisły

PL ISSN 0867-4019

Nr 8 Rok I

21 marca 1991

Cena 1500 zł



TU MNIE BOLI

reporterska sonda „Wieści”

Więcej światła

Jedno z najbardziej niebezpiecznych skrzyżowań na naszym terenie nie jest oświetlone. Chodzi mi o krzyżówkę trasy Marsa—Zalew Zegrzyński z drogą na Ząbki—Wołomin. Nawet InterKim oświetlił sobie skręt do fabryki. A tu ciemno, jak u Murzyna... Do ilu razy (czytaj: wypadków) sztuka?

Kierowca Żuka

Mniej światła

Na niektórych ulicach w Wołominie podczas dnia palą się latarnie. W marcu na przykład świeciła w południe ulica ZMP, przy której mieszkam. O ile mi wiadomo, za tak zużywaną energię elektryczną pła-

ci miasto moimi podatkami. Kto personalnie ponosi odpowiedzialność finansową za marnotrawienie moich pieniędzy?

Janusz J., Osiedle „Lipińska”

Błoto

Mieszkam przy ulicy Drewnickiej w Zielonce. Od lat niszcze buty, inni niszczą samochody. Przyczyną jest fatalny stan naszej ulicy, która przypomina wyboiste grzęzawisko. Powodem — dewastacja traktu przez wielotonowe ciężarówki z pobliskiej cegielni. Pomimo sygnałów kierowanych do władz nic się nie zmienia. Czuję się bezsilna. Wstyd kogoś zaprosić, nawet taksówkarze nie chcą jeździć po tym błocie.

Anna B., sklepowa

Dziś w numerze:

- *Wiosenne maseczki*
- *Wódka na mecie*
- *Ja, wróżka*
- *Legendarni milionerzy*
- *Jajowy interes*
- *Michael Jackson*
- *Handel pod chmurką*
- *Kolejka na Tłuszcz*
- *Moda: bliżej ciała*
- *Horoskop*
- *Krzyżówka*
- *Program TV*

Głuchy megafon

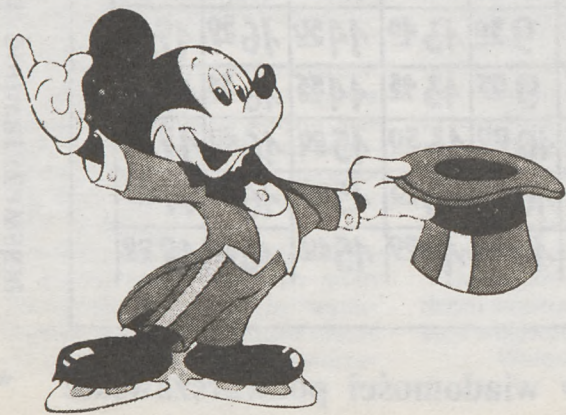
Informacja na stacjach-przystankach PKP nie funkcjonuje. Dojeżdżam do stolicy pociągiem relacji Wołomin—Warszawa Zachodnia. Często pociągi te są odwoływane. Gdyby megafony dworcowe nie były li tylko atrapą, mógłbym jechać „bryką do Wileńszczaka” — wiedząc, że ten do Zachodniej nie przyjedzie. A tak mam godzinę do tyłu. Pół biedy, gdy jadę na wykład, ale jeżeli śpieszę się na spotkanie z dziewczyną? Czy PKP odpowie za zerwane randki?

Andrzej S., student z Kobyłki

Bariery

Mój siostrzeniec jest inwalidą — porusza się tylko na wózku. Ani w Markach, ani w żadnym innym mieście naszego regionu nie przewidziano udogodnień dla inwalidów. Sklepy, urzędy, nawet apteki i przychodnie lekarskie są tylko dla zdrowych.

A.W., emeryt z Marek



Szanowni Klienci!

Oferujemy pół tysiąca kaset — tylko oryginalnych!
Cena konkurencyjna: 6 tysięcy złotych (co 8 kaset za darmo)

WYPOŻYCZALNIA KASET VIDEO

WOŁOMIN, ul. Hibnera 20 (wejście od bloków)
czynna od 15.00 do 19.00, soboty 12.00—17.00

ZAPRASZAMY



UMOCNIĆ SAMORZĄDNOŚĆ

2 marca odbyło się kolejne spotkanie przedstawicieli gmin podwarszawskich. Po raz pierwszy zebrani spotkali się jako Rada Prezydentów, Burmistrzów i Wójtów gmin podwarszawskich. Głównym celem tych spotkań jest wymiana doświadczeń w przezwyciężaniu barier stawianych samorządom przez istniejące przepisy prawne. Mówiono wiele o budżecie dla gmin i jawności jego rozdzielania, o przyszłym obrazie struktur samorządowych i właściwym podziale kompetencji między administracją samorządową i rządową.

W Wołominie spotkali się przedstawiciele 18 gmin prawo- i lewobrzeżnej części województwa stołecznego. Z dyskusji można wnioskować, że wszyscy są przekonani o słuszności inicjatywy podjętej przez zarządców gmin podwarszawskich.

(mh)

W KOLEJCE DO LEKARZA

Z Ząbek znów odchodzą lekarze. Warunki proponowane przez miejscową służbę zdrowia nie są wystarczająco atrakcyjne. Radni pracujący w Komisji Zdrowia, Opieki Społecznej i Ochrony Środowiska przyznają, że pewne posunięcia ze strony Zarządu Rady Miejskiej mogłyby takim sytuacjom zapobiec. Niestety, dziś nie mamy czym skusić nawet stażysty.

M.W.

NAWET W NIEDZIELĘ

Poczta w Kobyłce, od kilku tygodni, pracuje także w niedzielę i święta w godzinach 9—11.

(Żetem)

WIOSENNE PORZĄDKI

Burmistrz Wołomina wzywa do uporządkowania posesji prywatnych, terenów spółdzielczych (osiedla), przyzakładowych oraz administrowanych przez Rejonowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej. Ostatnim dniem generalnych porządków jest 23 marca. Po tym dniu osoby fizyczne i prawne nie stosujące się do przepisów podanych we wcześniej drukowanym „Obwieszczeniu” będą poddane karze orzeczonej w postępowaniu przed kolegium d/s wykroczeń. Wcześniej jeszcze zostaną ukarane odpowiednim mandatem.

(mh)

WIĘCEJ ŚWIATŁA

Konserwacją ulicznego oświetlenia w Radzyminie będzie się zajmować prywatna spółka dotychczasowych pracowników Zakładu Energetycznego. Zapowiadają niższe ceny i większą operatywność.

(rk)

UBEZPIECZENIA — RAJ DLA PRZEDSIĘBIORCZYCH

PZU wychodzi naprzeciw swoim klientom. W Urzędzie Miejskim w Ząbkach agent tej instytucji ma specjalny dyżur w poniedziałki w godzinach 13—15. Gratulacje, pierwszy krok w stronę nowoczesności. Szkoda tylko, że od pół roku tysiące z nas nie może się doprosić uregulowania kwestii rewaloryzacji umów cywilnych. Dziecko, które zostało ubezpieczone w tzw. polisie posagowej, jeszcze 3 lata temu miało w razie śmierci rodziców otrzymać skromną rentę i około miliona złotych. Dziś, w przypadku podobnego nieszczęścia, nie będzie miało z czego żyć. Prośby o zmianę stawek lub rewaloryzację pozostają bez echa. Dla kogo więc dyżur pracownika PZU w urzędzie miasta? Może jedynie dla kierowców, którzy przymusowo napychają kiesę PZU? Podobno jednak również ich cierpliwość się kończy... Tylko kto ruszy monopolistę? Chyba jedynie konkurencja. Biznesmeni — ubezpieczenia to w Polsce obszar dziewiczy i naprawdę nader kuszący!

(mw)

OD PRZYBYTKU...

Od początku roku na ulicy Bohaterów Ossowa w Kobyłce powstało 5 nowych sklepów. Niektóre z nich czynne są w soboty i niedziele. Przyjemnie popatrzeć i zrobić zakupy!

(żetem)

SESJA RADY

Na sesji Rady Miejskiej w Wołominie przyjęto przewidywania budżetowe, którego wielkość przedstawialiśmy w jednym z poprzednich numerów. W dniu 4 kwietnia odbędzie się sesja, na której zostanie przedstawiony bilans za rok 1990 oraz szczegółowy plan budżetu na rok 1991. Bliższe szczegóły w następnym numerze.

(mh)

MIĘSNA KORUPCJA

Zakłady Mięsne na Żeraniu ponowiły swoją wcześniejszą propozycję dla Rady Miejskiej Radzymina, by poprowadzić tu sklep sprzedaży detalicznej swoich wyrobów. Zapowiadają utrzymywanie jedynie 15% marży handlowej. Burmistrz podszedł do tej oferty całkiem serio.

(rk)

ZAWIESZENI

W styczniu i lutym b.r. w Ząbkach zawiesiły działalność 64 firmy. Do ewidencji ząbkowskiego urzędu jest zaś wpisanych (dane z marca) ponad 1500 podmiotów gospodarczych.

(mw)

NOWA LINIA AUTOBUSOWA

Została uruchomiona druga miejska linia autobusowa Kobyłki i Wołomina. Oto rozkład jazdy:

MIEJSKA KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA

KIERUNEK

		ROZKŁAD JAZDY <i>(autobus kursuje 4 dni w tygodniu)</i>							
0	SZPITAL	6 ⁰⁰	7 ¹⁰	8 ⁰⁰	9 ¹⁰	13 ⁰⁰	14 ¹⁰	16 ⁰⁰	17 ⁰⁰
1	KOBYŁKA PKP	6 ⁰⁵	—	8 ⁰⁵	9 ¹⁵	13 ⁰⁵	14 ¹⁵	—	17 ⁰⁵
2	KOBYŁKA S.P. nr 2	6 ¹⁵	—	8 ¹⁵	9 ²⁵	13 ¹⁵	14 ²⁵	—	17 ¹⁵
3	KOBYŁKA RĘCZAJSKA	6 ²⁵	—	8 ²⁵	9 ³⁵	13 ²⁵	14 ³⁵	—	17 ²⁵
4	Armii LUDOWEJ HOTEL ZO.Z	6 ³⁰	7 ²⁰	8 ³⁰	9 ⁴⁰	13 ³⁰	14 ⁴⁰	16 ²⁰	17 ³⁰
5	PARTYZANTÓW	6 ³⁵	—	8 ³⁵	9 ⁴⁵	13 ³⁵	14 ⁴⁵	16 ²⁵	17 ³⁵
6	SIKORSKIEGO	6 ⁴⁰	—	8 ⁴⁰	9 ⁵⁰	13 ⁴⁰	14 ⁵⁰	16 ³⁰	17 ⁴⁰
7	KOŚCIELNA	6 ⁴⁵	—	8 ⁴⁵	9 ⁵⁵	13 ⁴⁵	14 ⁵⁵	16 ³⁵	17 ⁴⁵
8	HIBNERA	6 ⁵⁰	7 ⁴⁰	8 ⁵⁰	10 ⁰⁰	13 ⁵⁰	15 ⁰⁰	16 ⁴⁰	17 ⁵⁰
9	ŚWIERCZEWSKIEGO	6 ⁵⁵	7 ⁴⁵	8 ⁵⁵	10 ⁰⁵	13 ⁵⁵	15 ⁰⁵	16 ⁴⁵	17 ⁵⁵
10	SZPITAL	7 ⁰⁰	7 ⁵⁵	9 ⁰⁰	10 ¹⁰	14 ⁰⁰	15 ¹⁰	16 ⁵⁰	18 ⁰⁰

Z ZASTĘPCĄ BURMISTRZA ZĄBEK JERZYM BOKSZNAJDEREM O FINANSACH MIASTA I NIE TYLKO...

Jacy są dzisiejsi radni w Ząbkach? Burmistrz uważa, że to ludzie solidni, pełni troski o miasto. Nie ma w ich działalności tego wszystkiego, co charakteryzowało część dotychczasowych rad, a co szczególnie drażniło ich wyborców: klikowości, forsowania przede wszystkim interesów własnej dzielnicy, ulicy, a nawet spraw prywatnych. (dopisek autorki) Dzisiejsi radni patrzą na Ząbki jako całość. Chcą podjąć nałożonym na nich obowiązkom, choć w wielu sprawach są prekursorami.

Samorząd miejski przejął nadzór nad szkołami, przedszkolami, domem kultury. Wiąże się to nie tylko z uprawnieniami, np. do mianowania dyrektorów tych placówek, ale również z ich utrzymaniem. Kuratorium godzi się dotować placówki oświatowe zaledwie w jednej dwunastej środków przeznaczonych na bieżące ich potrzeby, pokrywanie kosztów inwestycji nie wchodzi tu w grę. Place dla nauczycieli, utrzymanie placówek i działalność inwestycyjna to już sprawa miasta. A radni dobrze pamiętają, że mieszkańcy Ząbek rozliczać ich będą z inwestycji, z tego co zrobili dla rozwoju miasta. Zatem, zdawałoby się, jeszcze jeden kłopot.

Mimo to burmistrz nie martwi się dodatkowymi obowiązkami. Wierzy, że współpraca samorządu miasta z tworzącymi się właśnie radami szkolnymi, zintegruje środowisko i zapewni lepsze funkcjonowanie szkół niż w czasach, gdy zarządzało nimi Kuratorium.

Finanse miasta. Burmistrz nie ukrywa, że na razie nie jest z nimi najlepiej. Działalność samorządu opiera się na podatkach, które, pobierane przez Urząd Skarbowy, wracają do Ząbek. Podatkach od nieruchomości, rzemiosła, handlu, w mniejszym stopniu od słabo wykształconych w Ząbkach usług. Burmistrz jest jednak optymistą: prędzej czy później pieniądze muszą się znaleźć.

Na razie radni mogli sporządzić jedynie przewidywania budżetowe, nie wiedząc, jakimi środkami będą dysponować.

Szukać ich będą na własnym podwórku. Pierwszą udaną transakcją mają już za sobą. Nie wykorzystany od lat stary spichlerz zbożowy wynajęto w drodze przetargu na magazyny Baltony. Umowa ta powinna przynieść miastu ok. miliarda złotych rocznie. Baltona planuje również otworzenie na terenie Ząbek własnego sklepu.

Mieszkańcom przybyłoby atrakcyjne miejsce zakupów, miastu — nowy podatek.

Pewne dochody przynosi ostatnio rozbudowujące się targowisko. Pierwszy miesiąc jego funkcjonowania przyniósł kasie miejskiej 10 milionów złotych. Burmistrz podkreśla jednak, że targowisko to ma charakter tymczasowy. Zgodnie z planami zagospodarowania przestrzennego miasta, centrum handlowe Ząbek przewidziane jest na obszarze ograniczonym obecnymi ulicami: Orlą, I-Maja, Targową aż do terenów położonych za strażą pożarną. Część działek tam położonych należy do Urzędu Miasta — te zostaną sprzedane w drodze przetargu. Pozostały obszar to własność osób prywatnych, którym dotychczas nie pozwolono się tam budować. Obecnie będą oni mogli swoje działki sprzedać lub zabudować jednopiętrowymi domami, w których parter stanowiłby sklep, warsztat rzemieślniczy czy usługowy. W przyszłości planuje się również budowę hotelu, restauracji, domu kultury, budynków służby zdrowia i innych obiektów użyteczności publicznej. Jak zapewnia mój rozmówca, całość zostanie starannie opracowana architektonicznie. Zaniedbany teren (przypomnijmy — dużą jego część stanowi śmietnisko) uporządkują sami inwestorzy.

Uchwała w tej sprawie jest przedmiotem pracy radnych i po zapadnięciu decyzji miasto ogłosi przetarg na te tereny.

MAGDALENA WAKULICZ

JERZY BOKSZNAJDER ma 41 lat, wykształcenie wyższe techniczne. Jest żonaty, dwoje dzieci. Jako zastępca burmistrza czasu wolnego ma niewiele. Jeśli jednak znajdzie wolną chwilę lubi poczytać coś „ku pokrzepieniu ducha”, najchętniej Sienkiewicza. Jak za dawnych lat interesuje go sport i polityka. Jest członkiem ZZ „Solidarność”, nie należy przy tym do żadnej partii politycznej.

Gdzie jest ta ulica...

Ząbki. Ostatnie zmiany w tym mieście objęły nazwy dwóch ulic. Marszałek Piłsudski patronuje byłej ulicy Świerczewskiego. Imię księdza Ignacego Skorupki nosi dawna ulica Malaków.

Kobyłka. Przechadzając się wczorajszą ul. Batorego pamiętaj, drogi Czytelniku, że obecnie nosi ona imię księdza Ignacego Skorupki. Bohaterowie Ossowa zajęli miejsce Bohaterów Warszawy. Natomiast nie nazwanemu rondowi na Stefanówce nadano nazwę Cudu nad Wisłą.

Tyle o zmianach w Ząbkach i Kobyłce. W poprzednich notkach apelowałem o poprawę estetyki domostw i otoczenia. Kto za to zapłaci — pytają Czytelnicy. Proponuję, by wzorem miast i gmin Europy Zachodniej wprowadzić ulgi w opodatkowaniu, dzięki którym nasze domy, domki, ogródki i place mogłyby zyskać „za darmo” schludny wygląd. A może są inne, ciekawe propozycje? Czekamy na listy.

JAROSŁAW BARGIEŁ

Komunikat

ze spotkania prezydentów,
burmistrzów i wójtów
gmin podwarszawskich
zebranych w dniu 02.03.1991 r.

Zebrani stwierdzają brak precyzyjnego ustawodawstwa i powiązania między obowiązującym prawem a praktyką. Proponują opracowanie rozwiązań zmierzających do stworzenia silnego, fachowego zarządu, gdzie burmistrz byłby wybierany bezpośrednio w niezależnych wyborach, nie związanych z wyborem rady. Dysponowałby kompetentnym zarządem, niezmiennie się przy kolejnych zmianach rad. Należy poprawić nieprecyzyjny zapis w ustawie samorządowej, ustalający wzajemne kompetencje między burmistrzem a radą.

Należy rozważyć stworzenie starostwa, jako pośredniego ogniwa mediacyjnego między silnymi gminami a sprawnie działającą administracją centralną. Obecnie między tymi ciałami nie ma nic — czyli są rejon.

Należy oddzielić starostwo miasta Warszawy od starostw gmin podwarszawskich, ażeby wykorzystać naturalne i często historycznie ukształtowane powiąza-

nia między gminami. Protestujemy przeciw ciągle istniejącej praktyce władztwa administracji centralnej i wojewódzkiej nad samorządami.

Tendencja do ograniczania samorządności szczególnie boleśnie odczuwana jest w sposobie podziału wpływów finansowych. Dochody ustawowe nie pozwalają na utrzymanie gmin. Niejasny jest dla nas sposób przydzielania subwencji i dotacji, a ich niedostatek nadal pogłębia ubóstwo gmin i ogranicza samorządność. Należy doprowadzić do przekazywania subwencji i dotacji rzeczowych (np. dla rolnictwa) bezpośrednio do gmin, zamiast dotować postkomunistyczne, nierenne przedsiębiorstwa typu WZIR, WZUW itp.

Władze gminy muszą mieć wpływ na formułowanie opinii ustawodawczych, gdyż błędy legislacyjne obciążają je bezpośrednio.

Samorządność jest nieskuteczna, gdyż sytuacja finansowa jest tragiczna.

Złożoność problemów gospodarczych i trudności finansowe gmin nie są ani komentowane, ani wyjaśniane społeczeństwu przez środki masowego przekazu. Wyłącznie na ludzi z samorządów gmin, którzy rozumieją tę sytuację, spada obowiązek kształtowania demokratycznej świadomości mieszkańców.

Domagamy się jawności podziału środków finansowych z budżetu wojewody.

Wołomin, dn. 02.03.1991 r.

LOKALNA SZNAPSGATE

Znajoma prowadzi prywatny punkt sprzedaży alkoholu. Niestosownie opinia publiczna nazywa ten sklepik „metą”. Przecież dokonanie zakupu jednej lub kilku półlitrowek stanowi dopiero start do długich walk z tym wysokoprocentowym płynem. Znajoma, nazwijmy ją np. panią Agatą, nie boi się opowiadać o kulisach swojego interesu. Policja wie o sprawie, pani Agata wie, że władza wie i wiedza ta pozwala na spokojne, bezstresowe prowadzenie działalności handlowej. Adresu nie podaję tylko dlatego, że nie chcę być posądzona o kryto-reklamę.

Pani Agata nie zaopatruje się w miejscowych sklepach monopolowych. W sklepach tych jest drogo i trochę nie swojo kupować codziennie kilka transporterów gorzały. Poza tym trzeba czekać do trzynastej, a z rana wielu obywateli suszy po wczorajszym i należy im pomóc. W nocy i w niedziele

sklepy są nieczynne — za to interes pani Agaty kręci się całą dobę nie respektując dni ustawowo wolnych od pracy.

Skąd bierze towar? Otóż ma własnego dostawcę, który w ramach ogólnego trendu ku prywatyzacji zajął się wyrobem i dystrybucją alkoholu. Technologia jest prosta. Dużo wody, trochę spirytusu i parę innych dodatków, aby końcowy produkt miał odpowiedniego „kopa”. Na początku spirytus sprostowano z Niemiec, jednak zrobiła się afera i źródło z „Royalem” wyszło. Wówczas zauważono, że w kraju także produkuje się wysokoprocentowy płyn. Trudności z zakupem odpowiednich ilości, a także z nakrętkami i etykietami rychło pokonano i tak, od pomysłu do przemysłu, interes ruszył. Przy okazji rozwiązano po części odwieczny problem skupu pustych opakowań szklanych.

Pani Agata chwali sobie ustawę o zwalczaniu alkoholizmu. To mądre prawo skutecznie eliminuje państwową i spółdzielczą konkurencję. Żeby tak jeszcze można było się zarejestrować...

MARIA MARGAŃSKA

Listy do redakcji

Szanowna Redakcjo!

List ten piszę, podsumowując 5 dotychczasowych numerów „Wieści”. Dziwię się, że nie pytacie na swoich łamach, czego czytelnicy oczekują od pisma i co chcieliby w nim przeczytać. Wygląda na to, że jesteście monopolistami i nie interesujecie się potrzebami czytelników (...). Mnie podoba się to, że jest sporo informacji o naszych miastach. Jest wiele dzienników warszawskich, ale w nich informacji o naszym terenie nigdy praktycznie nie było. To jest dużym plusem pisma. (...) za dużo jest artykułów nie związanych z naszym terenem. Chciałbym, aby była to gazeta wyłącznie o naszych miastach.

Za mało jest zdjęć z naszych osiedli, ulic, zabytków, przyrody, życia codziennego mieszkańców (...).

Teraz trochę o sporcie, o którym praktycznie nie piszecie. Myślałem, że będziecie przedstawiać historie naszych klubów: Marcowii, Mazura-Radzymin, Ząbcowii, Wichru-Kobyłka, Huraganu. Na pewno każdy chętnie czegoś by się o nich dowiedział. Mam nadzieję, że się tego doczekam. Wkrótce rozpoczynają się rozgrywki piłkarskie rundy wiosennej. Ciekaw jestem, czy pomyśleliście o tym, aby na łamach przedstawić kalendarz spotkań?

To pokrótce tyle, mam nadzieję, że choć częściowo dostosujecie się do moich, choć nie tylko moich, oczekiwań i propozycji.

Nazwisko i adres do wiadomości redakcji.

**Urząd Miasta Marki zatrudni
GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO — skarbnika budżetu**
Zainteresowanych prosimy o kontakt z burmistrzem
MARKI, ul. Piłsudskiego 95 tel. 19-95-82

JA, WRÓŻKA

(część II)

W kilka dni później zobaczyłam wysoki Kaukaz. Zobaczyłam ludzi i osady, ubarwione pozorami nowoczesności, lecz pod naskórkiem tych pozorów kryły się wieki niezmienionej tradycji, kultury, wiary w moce ziemi i nieba, zła i jasności, świętych mędrców i proroków, demony, które należy odpędzać według starych rytuałów walki.

Co to ma wspólnego z kartami, wróżbą, kabałą? — zapytacie. Ma. I to bardzo dużo. Właśnie tutaj, na przedprożu dalekiej Azji, gdzie ludzie już tysiąclecia temu znali odpowiedzi zawarte w tajnej Księdze Bytu po raz pierwszy w życiu odczułam Czas, jako kategorię o zupełnie innych wymiarach. Czas — to coś, co u nas — w Europie po prostu płynie i jest nieodwracalne. Czas tutaj — to jakby rzeka, którą można się przemieszczać i z prądem i pod prąd. Postaram się to uplastycznić.

Z podgórskiego miasteczka, siedziby wszelakiej tutejszej władzy wyruszamy do wysokogórskiej osady, bliższej niebu gdzieś o 4 tysiące metrów. Droga bita zmienia się w wyboisty trakt, by przedzierzgnąć się w zanikającą co kilkaset metrów wśród kamiennych poboczy niby-ścieżkę niby-drożkę. Szalony kierowca, młody czarnooki, smagły Azar ani myśli uwzględnić te szczególne warunki. Goni pod górę na moment nie zwalniając. Łeb mi pęka ze strachu, lecz na szczęście obok tego uczucia natura stworzyła jeszcze zmysł wzroku. Rozdzielam usta oszołomiona pięknem musztardowo-stalowych wzgórz, zmieniających się w tonące pośród zieleni wyniosłe stoki, by znów przejść w barwę musztardy sarepskiej.

Kierowca prowadzi jedną ręką. Drugą wystukuje jakiś rytm na kolanie i raz cicho, to znów głośniejsz deklamuje. Poeta. Znowu poeta. Wczoraj „zaliczyłam” trzech: szefa miejscowej gazety, dyrektora wytwórni win i jakiegoś funkcjonariusza władz powiatu. Jestem tu jako jednoosobowa delegacja z mojej macierzystej gazety, więc nie mam płci, wieku, wyglądu. Jestem delegatem! Ech...

— Nie martw się pani — gaworzy do mnie łamaną ruszczyzną szef gazika. Wielu tubylców rosyjskiego nie zna wcale lub kaleczy go bardziej niż ja. Dzięki temu dość łatwo się dogadujemy, bo idą w ruch słowa najprostsze. — Nie ma strachu w naszym fachu. Jeździliśmy wtedy już tysiąc lat temu i żaden karku nie skręcił.

— Kto jeździł? Pan jeździł? Na tysiąc to pan nie wygląda.

— Cha, cha, cha. Myśmy jeździli. Nasi ludzie. Wielbłądy wtedy szły. Karawany się mieściły, to i dla nas miejsca starczy.

Myśmy jeździli. Czy było to sto, tysiąc czy półtora tysiąca lat wstecz, jest właśnie tak: myśmy byli, myśmy robili. Już nie dopytuję o szczegóły, bo znowu usłyszę tak jak przedwczoraj — w Baku: — A co to jest, pięćset lat? Zamykasz oczy i już wszyscy tamci są tutaj. A więc my łatwo docieramy do nich, oni łatwo mogą zjawić się u nas. Żaden kłopot. Ale wy jakoś tego nie rozumiecie. Jesteście tacy ograniczeni w tej swojej kulturze europejskiej.

Powiedział to mądry, starszy, bardzo wykształcony... kolejny poeta, znany zresztą w całym kraju. Przełknęłam tę rację ze smutkiem. Jakże swojsko i dobrze poczułam się wśród ludzi, dla których czas to nie materia do wielodniowych kontemplacji ale realność, zwykłość. Zdaje się, że potrafią podnieść dłoń, oczy i zatrzymać lub cofnąć płynące fale. Chcesz — wracasz, chcesz — do przodu.

Czas ma swój intensywny, specyficzny zapach. Pachnie tak, jak mury starego Krakowa, jak ściany starożytnej biblioteki na praskich Hradczanach, jak kaplica templariuszy w Rurce. Świece, tynki i woń narzędzi, szelst ubiorów sprzed setek lat — wszystko to zatrzymało się w jednej chwili w jednym miejscu. Można wydrążyć ścieżkę przez głębię czasu i stojąc w jakimś punkcie odczuwać równocześnie jego bycie przed tysiącem, pięciuset, stu czy dwudziestu laty. Nadstawiając dobrze ucha można usłyszeć dźwięki stamtąd. Zagłębiając się intensywnie w przeszłość, można zobaczyć...

Czasem nie mam z tym kłopotów. Może dlatego moja jedyną, niespełnioną i ogromną miłością jest archeologia, dająca poczuć i zobaczyć najstarsze znalezione ślady. Bo czas można zgłębić jedynie przy użyciu śladów. Coś podobnego czynił książdź przemądry, ojciec Klimuszko. Wyławiał zdarzenia przeszłe i przyszłe, lecz niezbędny mu do tego był atrybut: ślad, po którym zdążał. Jakaś fotografia, czyjeś pismo czy strzęp ubrania.

Mam nadzieję — ba, jestem tego pewna, że przyjdzie dzień, gdy ludzkości objawi się (sprawdzona uprzednio przez wszelkich uczonych) prawda: każde zdarzenie, człowiek, uczucie pozostawia w realnym świecie ślad informacji o sobie. Nieliczni już dziś potrafią ją bezbłędnie odczytać. Nie należę do nich. Czuję — ale bardzo słabo i zbyt rzadko. Karty nie są śladem. Są pomocnikiem wielkiego oka Nadświadomości. Byle tylko owo oko chciało się otwierać.

Pędziliśmy tym rozdygotanym gazikiem ciągle w górę i w górę, aż za kolejnym zakrętem kierowca nagle przyhamował, wyjął ze schowka coś w białej szmatce, rozwinął. Błysnęła kryształowa, czyściutka szklaneczka.

— Proszę — wskazał ręką, otwierając drzwi. — Będzie pani piła wodę z nieba. To woda prosto od Allacha, dlatego musi być najpiękniejsza, najczystsza naczynie.

Wyurlałam się jakoś z wozu, zwisającego niemal nad dziką przepaścią. Drobną ścieżynką przeszliśmy kilka kroków w stronę zakrzewionej góry. Spod skał spływała woda. Mężczyzna podstawił kubek i delikatnie, by nie ulać kropli podał mi pobłyskujący w słońcu kryształ.

— Do dna. Trzy razy. Trzeba pić patrząc w niebo. To dziękowanie za wodę — szalony goniec wertepów stał się na ten moment kapłanem tajemnic natury, jej czcicielem i władcą. To on nakazał wodzie zaprzestać skoków po skałach i wlać choć część swego przejrzystego ciała do kryształowego naczynia. Woda była niezwykła. Jakby nieco żelazista, lecz w jej smaku skryło się coś nieokreślonego. Smak skał, zrównany z zapachem słońca na rozległych łąkach i z odrobiną aromatu ziół, porastających skąpo wąskie szczeliny między kamieniami.

Uczucie było niesamowite. Spojrzałam w niebo, przymknęłam oczy i zobaczyłam pod powiekami to miejsce w wielokrotnych jego odmianach. Przedtem, długo przedtem, kilka lat czy dni temu, potem. Pytanie napłynęło samo:

— Czy ta droga nie zarwała się jakiś czas temu? Tu stało drzewo, ale runęło w dół.



Otworzyłam oczy. Kierowca patrzył na mnie nieco zdziwiony i kiwał głową: — Tak. Jakieś dziewięć lat temu tu było dość szeroko, a tam stało drzewo. Skąd pani wie?

— Zobaczyłam to... — oddałam kubek, podeszłam do wozu, z torebki wyjęłam talie i rozłożyłam karty wprost na szerokim kamieniu. Teraz, albo nigdy! Niechże powiedzą! Niech mówią! Muszą zacząć: — Tu był strach, śmierć. Potem przyszłość, nadzieja. Ale rozwiana w dalekiej drodze...

Po raz pierwszy kładłam karty duchom. Duchom tego miejsca. Właściciel kubka i całej natury wpatrywał się we mnie intensywnie: — Tak. Tak było. Tu była potyczka. Napad na wielką karawanę z ładunkiem miedzi. Wielu tutejszych wywędrowało, kiedy przyszli Rosjanie. Jedni w góry, inni w świat. Ślady się rozwiły.

Nie opisuję tego dla delektowania się pięknym wspomnieniem — zresztą nie tak znowu odległych. Piszę to z dwóch innych powodów. Po pierwsze, chciałam przedstawić najdziwniejsze miejsca, gdzie przyszło mi rozkładać talie. Po drugie, ta mała wędrówka po Kaukazie, coraz bliżej i bliżej nieba, tak wiele zmieniła w moim życiu wróżki, że od tamtych chwil, jakby na skutek gwałtownego impulsu mój stosunek do „wieszczania” uległ równie gwałtownej przemianie. Z częściowo zabawowego, sztucznego i — przyznaję — dość prymityw-

nego na o wiele poważniejszy, głębszy. Zresztą pisałam już o tym we wstępie. Nie będę tu szczegółowo omawiać owej przemiany. Faktem jest, że zaistniała.

Ach, co tu dużo mówić. Wyglądam teraz jak mrówka, która w znanym dowcipie rzekła do wiernego towarzysza — słonia: — Ależ my poważnie wyglądamy.

Może więc mniej poważnie. Zdarzenie miało miejsce nie w górach, nie w chmurach, a w warszawskim Pałacu Kultury. Mówiąc zaś zupełnie szczerze: w toalecie na czwartym bodaj piętrze. I — żeby było jeszcze weselej — podczas zjazdu Ważnej Organizacji Młodzieżowej, bodaj czy nie ZSMW. Wysłano mnie tam z racji pracy w gazecie, bym zdała krótką relację. Dziennikarze masowo „kochali” się w podobnych imprezach i zgrzytając zębami wlekli swoje znudzone głowy na salę obrad, by w kilkanaście minut potem, po spisaniu kto siedział w prezydium i kto otwierał oraz kogo witał, zwiać przy pierwszej lepszej okazji. O czym przemawiano i dysutowano — każdy z góry wiedział. To się nie zmieniało od lat.

Uciekałam i ja. Ale daleko nie zaleciałam. Napatoczyła się znajoma działaczka. (Bardziej ją udawała niż nią była, ale jakież miała wyjście: bez mieszkania w stolicy, bez meldunku, urodzona i wychowana w biedzie. Uznała, że jej szansą jest udawanie działaczki właśnie). Złapała mnie chwytem aktywistki trzeciego stopnia za rękaw i zaczęła ciągnąć w stronę toalety. Myślałam, że ma jakiś babski problem. Miała. Wyrzuciła to z siebie zaraz po tym, jak zatrasnęły się za nami wąskie drzwi.

— Kładź, bo wiem, że masz ze sobą. Kładź, bo zwa-
riuję przez chłopca!

— Gdzie mam kłaść? Na kiblu?

— No tu, na tym murku — przetarła rękawem wąskie wyrzuszenie ściany. Wbiła we mnie oczy i czekała. Nie było jak i gdzie uciekać. Wyjęłam więc talie, by jak naj-

szybciej mieć to z głowy. Na murku zmieściły się śmiało dwa rzędy. Ścisnęłam je, wlażyły wszystkie. Pełne 32 sztuki.

Mój Boże, jakaż to była zawrotna wróżba. Karty szły jak złoto. Układ był tak wyraźny, że mogłam z tego ułożyć prostą, jednoznaczną informację. Nawet nie trzeba było specjalnie się wysilać przy interpretacji.

— Faceta miałeś. Falszywy romans. Cięża. Dziecko nie urodzone. Teraz inny facet. Chce cię i nie chce. Ale za kilka dni pojedziesz z nim w drogę do starszych ludzi, chyba rodziców czy wujów. To zdecyduje. Potem rozstanie i znów powrót. Nie będziesz go chciała, ale on padnie przed tobą na kolana i ładnie poprosi. Niedługo będziesz w ciąży. Urojonej. A zaraz potem naprawdę. Zmiana domu. Kłopoty finansowe, lecz szybko się rozwieją. Ślub. Zmiana pracy — i tak dalej, i tak dalej. Wlałam jej do uszu całą przyszłość na najbliższe dwa, trzy lata.

Po kilku miesiącach stałam w sali ślubów i kiedy ona mówiła sakramentalne „tak” wyjęłam karty i pomachałam jej z daleka. Uśmiechnęła się porozumiewawczo. Sprawdziło się wszystko, dosłownie co do joty — ku jej i mojemu zdumieniu. A o rękę prosił rzeczywiście na kolanach. I zupełnie na trzęźwo...

c.d.n.

ZUZANNA ŚLIWA

Marecki kercelak

Ruch zaczyna się wcześniej, około godziny szóstej. Opada poranna mgła, lekko szroniąc pomarańcze i rombankę. Przy bramie rolę cerberów grają dorodne koguty. Cóż, Wielkanoc za pasem, zatem trzeba nabyć coś dla jaj.

Sprzedających i kupujących jest dzisiaj niewiele. Plac wypełnił się ledwie w połowie. W rogu gawędzą trzej panowie pochyleni nad kawałkiem wołowiny:

— Dzisiaj coś skąpy jesteś, Szeryf!

— Myślisz, że mnie to darmo dają? — tłumaczy się właściciel stolika.

— Teraz to dopiero szmal można zrobić — zagaduje trzeci.

Niestety, rozmowa cichnie i nie dowiaduję się jak dojść do fortuny.

Tradycyjna targowa „baba” omawia przy wejściu charakterystyki i zalety księży z mareckiej parafii. Wypowiedź cieszy się większym zainteresowaniem, niż wyłożony to-

Największa kolejka ustawiła się po nabiał.

— Złociutka, dodam ten kawałek i będzie za dwadzieścia pin.

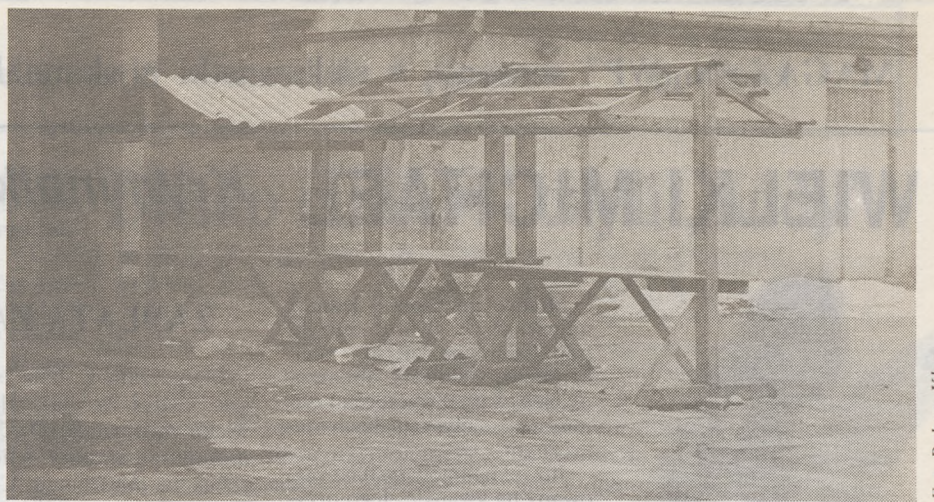
— Drogo...

— A co dzisiaj jest tanio?

Pytam o warunki handlowania. „Teraz to jest tu porządek — opowiada sprzedawca cytrusów — plac wyrównany, utwardzony. Są stoliki. Placimy za handel 20 tysięcy. Chyba sprzątają”.

Targowiskiem przy ulicy Paderewskiego opiekują się od niedawna agenci. Plac ma ponad trzy tysiące metrów kwadratowych. Pobiera się opłaty, sprząta, dozoruje. Wkrótce dostawione będą nowe stoliki, powstanie sklep rybny. Zainstalowano sanitariaty. Targowisko przynosi wymierne korzyści miastu i mieszkańcom. Obok artykułów spożywczych, ciuchów z Turcji i Tajlandii pojawiły się ostatnio towary zza wschodniej granicy oferowane przez Rosjan. Miejsca na mareckim bazarze starczy dla wszystkich.

JAROSŁAW BARGIEŁ



Fot. Robert Kłos

TARGOWICA

O placu targowym w Zielonce pisałem już w numerze 5 „WP”. Od tego czasu nic się nie zmieniło. Architekci pracują nad projektem zagospodarowania placu, radni dyskutują, burmistrz myśli, a sprzedawcy stoją całymi dniami i marzną.

Idąc ulicą kolejową z daleka dostrzegam pierwszy kramik. Prowizorycznie zbudowany z kilku desek, osłonięty półprzezroczystą folią oferuje kilkanaście rodzajów dezodorantów, proszków do prania, artykuły chemiczne i przemysłowe. Tuż obok, naprzeciwko księgarni stoi grubo odziany młodzieniec. Przed nim, na kawałku ceraty leżą kasety magnetofonowe. Ze stojącego na ziemi magnetofonu dobiegają gorące rytmy latynoamerykańskie. „Gipsy Kings” — mówi — to najlepsza muzyka na taką pogodę.

Przy księgarni stoją dwa większe stragany. Można tu kupić owoce cytrusowe, artykuły spożywcze krajowe i zagraniczne, słodycze. Ceny trochę niższe niż w sklepach, ponadto można się potargować. Osób kupujących niewiele, ale jest jeszcze wcześnie. Największy ruch panuje w godzinach popołudniowych, kiedy wszyscy wracają z pracy.

PIERWSZY NA PLACU

Edward Kalata był pierwszy spośród wszystkich sprzedających na placu w Zielonce. Niedługo minie rok jak po raz pierwszy przyjechał samochodem i rozstawił stolik. Jesienią ubiegłego roku, kiedy zaczęły się deszcze, postawił solidną, zadaszoną wiatę. Zgodę na to otrzymał w Urzędzie miasta. W Urzędzie wpłaca też pieniądze za korzystanie z placu — dziennie 5000 zł.

Opowiada, jak jeszcze za starej władzy chodził do Naczelnika z prośbą o wydzierżawienie działki pod budowę pawilonu handlowego. Nikt mu nie odmawiał, ale zgody też nie dostał. Takie samo podanie złożył u burmistrza. Po długim oczekiwaniu dowiedział się, że plac należy do PKP, a więc władze miasta nie mogą przyznać mu działki. Przepisał podanie jeszcze raz i zaniósł do właściciela terenu. Tym razem dowiedział się, że kolej nie jest zainteresowana dzierżawą, a plac najchętniej odsprzedałaby. Jednak nikt, władze Zielonki również, nie był zainteresowany kupnem. Zostało więc po staremu.

Optymizmem powiało, gdy w październiku Rada Miejska podjęła uchwałę o przejęciu placu od PKP i wydzierżawieniu działek indywidualnym sprzedawcom. Uchwała pozostała jednak na papierze, a na placu nadal nic się nie zmieniło. Tylko desperacja i rozgoryczenie są coraz większe.

NAJWAŻNIEJSZE, ŻEBY KAŻDY MIAŁ SWOJE MIEJSCE

— mówi sprzedawczyni z zielonej budki, najsolidniejszej na całym placu. Sąsiadka potakuje: „Jak ktoś przyjeżdża raz na jakiś czas, to nie optała mu się kupować domku lub budować straganu. Miasto powinno zapewnić choćby podstawowe warunki każdemu. To wstyd, żeby na całym placu nie było kosza na śmieci, a żeby zająć dobre miejsce, trzeba przyjeżdżać wcześniej rano”.

Rzeczywiście, mięso leżące w brudnym żuku nie zachęca do kupna. Nie pomaga nawet biały fartuch sprzedawczyni. Wygląda on raczej groteskowo wśród chwiejących się straganów, brudnych samochodów, wdeptanych w błoto papierów. Tuż za straganem rozciąga się ogromna kałuża. Plac nie ma żadnego odprowadzenia wody. Jeden ze sprzedawców opowiada jak kiedyś przeprowadził składkę wśród handlujących i zadzwonił po Straż Pożarną, żeby wypompowała wodę. Czy to takie trudne, pyta, że nikt w Urzędzie nie potrafi tego załatwić? On i pozostałe osoby pokryliby koszty. Mogliby płacić kilka razy więcej, byle tylko zapewniono im podstawowe warunki, żeby nie musieli sami odśnieżać, sprzątać... Z rezygnacją macha ręką i odchodzi do samochodu, przy którym ustawiła się kilkusobowa kolejka. Można tam kupić świeże wiejskie mleko i doskonałą śmietanę.

HOMEK DLA KAŻDEGO

to najlepsze wyjście, mówi Janina Skowrońska. Można go szybko zbudować, a w razie potrzeby przenieść na inne miejsce. W połowie ubiegłego roku domek taki kosztował 7 mln złotych, teraz przeszło trzy razy więcej.

Mówię o powstającym projekcie zagospodarowania placu. Przewiduje on wybudowanie kilkunastu sklepików wraz z całą infrastrukturą, tzn. z doprowadzeniem wody, prądu, budową sanitariatów. Reakcja jest jednoznaczna — to bez sensu!

„Burmistrz wyrzuca pieniądze w błoto, a przecież plac nie należy do niego. Poza tym budowa potrwa długo, a koszty będą wysokie. Gdybyśmy mogli płacić czynsz za sklep to nie staliśmy na placu”.

Pytam o wyjście z sytuacji. Pada całe mnóstwo propozycji. Od ogólnej składki na odkupienie placu, poprzez wzięcie go w agencję, aż po zagospodarowanie go w czynie społecznym. Najważniejsze, żeby coś się zaczęło dziać — mówią wszyscy. Radni nic nie mogą zrobić, kłócą się tylko między sobą. Jest gorzej niż za komuny. Wtedy trzeba było dać łapówkę, ale sprawa była załatwiona. A teraz...? Nawet forsę nie pomoże.

TOMASZ SKŁODOWSKI

JAJOWY INTERES

Wieczorem zapakowałem towar na samochód: 6 tysięcy jajek, 200 wytłoczek po 30 sztuk każda. Zapłaciłem po 900 zł za sztukę — razem za wszystko prawie 5,5 miliona. Zatankowałem sukę do pełna i dolałem oleju, bo po każdych 100 kilometrach brakuje do normy pół litra. Szykuje się remont silnika. Teraz jeszcze trochę się przespać.

O 4.00 budzik wyciąga mnie z łóżka. Myję się, ubieram ciepły podkoszulek, kałesonki i ciepłe ubranie. Na dworze 5 stopni mrozu. Dobrze, że samochód z towarem stoi w garażu, bo ostatnim razem, jak stał na zewnątrz to ponad 1000 sztuk zmarzło na kamień. Dwie kanapki, herbata do termosu, sprawdzam czy mam wszystkie dokumenty i w drogę. Wyjeżdżam przed 5.00.

Przed 6.00 jestem pod Halą Mirowską. Zajmuję miejsce przed wejściem, tu jest największy ruch. Zamykam samochód, wchodzę do hali. Kupuję butelki, przy okazji patrzę na ceny jajek. Nawet nie drgnęły od dwóch tygodni — po 1200. Nie mam pojęcia na co oni liczą. Plac obok mnie powoli się zapelnia, co chwila zajeżdża nowy samochód. Niektórzy wywiesili już ceny. Patrzę na tych od jajek: jeden wystawił po 1100, drugi po 1050, kolejny ma po 1000, ale same „przepiórcze”, trochę większe od grochu. Moje są zdecydowanie tańsze. Biorę z samochodu torbę papierową, wypisuję czerwonym flamastrem liczbę „1000”. Zaczyna się handel. Około 7.30 nadchodzą pierwsi klienci, spacerują wzdłuż rzędu samochodów, obserwują ceny i jakość towaru. Jest pierwszy u mnie — 10 sztuk. Zafartowałem. Jest drugi, trzeci... Zaczynam się uwijać. Po 10, 20 sztuk, ten kto bierze 30 dostaje gratis wytłoczkę. Trochę za niski ten żuk, nie można się wyprostować. Po 2 godzinach czuję jakby kręgosłup miał się za chwilę złamać. Na szczęście chwila przerwy. Zeskakuję z samochodu.

Podchodzi sąsiad z żuka obok. Ma pretensję, że zaniżam cenę na takie



duże jajka. Przez to on nie może sprzedać. W zwięzłych, męskich słowach wyrażam swoje do niego uczucia. Podpowiadam, żeby obniżył swoją cenę, jeśli mu nie idzie. Wskakuję z powrotem — szkoda nerwów na tego cwaniaka. Do dwunastej sprzedałem połowę, przed samochodem nieustanna kolejka, a tu nagle dwóch mundurowych. Straż prezydencka. Chcą zezwolenie. Tłumaczę, że jestem producentem, a oni żądają na to zaświadczenia. Mówię, że zostawiłem w domu. I tak nie wierzą. Wlepiają mandat za 50 tysięcy. Pal ich licho — płacę. Zapowiedzieli, że jak mnie jutro tu spotkają, to będzie kolegium. Mam to gdzieś. Na pewno ten frajer — sąsiad ich naślą. Żebym tylko nie zapomniał mu gwoździ podłożyć pod koła. Tymczasem sprzedaję dalej. Ruch nieco zelżał. Po piętnastej nowa fala klientów. O siedemnastej na samochodzie pusto. Koniec handlu.

Przed powrotem do domu tankuję do pełna, kupuję olej. Potem kąpiel, obiadokolacja, chwila drzemki. Przed dwudziestą mam odebrać następne 6 tysięcy. Przeliczam pieniądze, odkładam na następną partię i na eksploatację żuka. Na czysto zostaje 350 tysięcy — całkiem nieźle. Jutro następny kurs.

spisał: ROBERT KŁOS

Stróże porządku

Radni ząbkowscy orzekli, że miastu potrzebna jest Komisja Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego. Kilkuosobowe grupy społeczników będą „patrolowały” ulicę Ząbek w dzień i w nocy, dbając o bezpieczeństwo mieszkańców. Grupy takie nie będą miały prawa użycia siły w sytuacjach spotkania się z aktami wandalizmu czy chuligaństwa — będą jednakże mogły korzystać z pomocy powołanej do tego policji.

Nie będzie to jednak zasadnicza działalność owych komisji. Wzorem doświadczeń krajów Zachodniej Europy grupy te będą sprawdzać porządek wokół i na posesjach firm i osób prywatnych, egzekwując wykonanie „obywatelskich obowiązków”. Jeśli raz upomniany nie będzie reagował, komisje będą upoważnione do ściągania wcale niebagatelnych kar, które zasilą kasę miasta. Jeśli podejść do tego równie po-

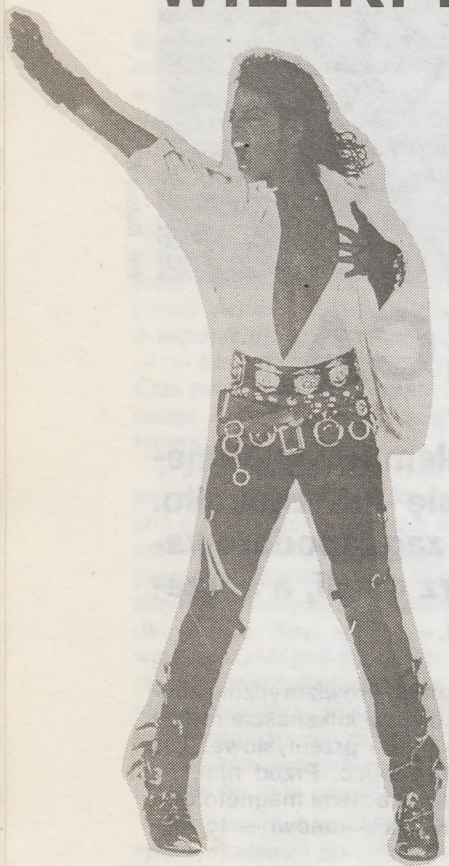
ważnie jak służby, które wykonywały te zadania przed wojną — wróżę miastu poważny zastrzyk pieniężny. Szkoda tylko, że sprawy zanieczyszczeń z prywatnych warsztatów przemysłowych, śmietniska w lesie i na ulicach, niszczenie przyrody przez nowo powstające firmy przemysłowe — nie będą prawdopodobnie leżały w kręgu zainteresowań komisji.

Działalność komisji nie będzie kolidowała z pracą policji, choć pewnie pożądana byłaby pewna współpraca ze strony społeczników, ponieważ nasza komenda nadal cierpi na brak ludzi i sprzętu.

Oryginalne jest, iż współpraca tych dwóch instytucji rozpoczęła się nocną „kontrolą” komisji radnych przy udziale przedstawicieli władz miejskich... na komendzie miejscowej policji. Efekty wizyty: radni proponują kupić naszej policji prezent w postaci radaru.

M.W.

WIELKI MICHAEL Kryminałki



Michael Jackson — jedna z największych gwiazd muzyki pop. Cudowne dziecko i wielki talent. Człowiek obdarzony niebywałym wyczuciem rytmu i doskonałym smakiem muzycznym.

Już od najmłodszych lat kreowany na gwiazdę. Jego przygoda z muzyką zaczęła się w końcu lat sześćdziesiątych, kiedy to jako kilkuletni chłopiec stał się liderem stworzonego przez ojca Joe Jacksona zespołu Jackson Five. Zespół ten składający się z rodzeństwa Michaela (oprócz niego: Jermaine, Jackie, Marlon, Titto i Randy) dosyć szybko zaczął odnosić wielkie sukcesy estradowe, ich piosenki m.in. „ABC”, „Dancing Machine”, „I’ll Be There”, „The Love Train” cieszyły się wielkim zainteresowaniem najmłodszych słuchaczy, a ich płyty rozchodziły się w milionowych nakładach.

Później kariera Michaela potoczyła się bardzo szybko. Z małego chłopca z płyty na płytę przeobrażał się w dojrzalego artystę. Drogi Jackson Five się rozeszły, wszyscy muzycy postanowili działać solo,

jednak nikt z pozostałej czwórki nie był w stanie zagrozić Michaelowi. Jego solowe płyty stawały się od razu przebojami. Duża zasługa w tym współpracujących i kierujących początkami Michaela — Dian Ross (na początku) i Quincy Jonesa (obecnie). Wszystkie piosenki od początku do końca są zawsze perfekcyjnie ułożone i dokładnie zaaranżowane. Jest to zawsze doskonała, profesjonalna produkcja, której towarzyszy zawsze gigantyczna kampania reklamowa. Na każdej płycie grają najlepsi profesjonalni muzycy, dzięki którym cała produkcja zyskuje zamierzony klimat, koloryt i blask. Tak samo mają się sprawy z koncertami i najlepiej zrealizowanymi, nie mającymi konkurencji, video clipami, do których Jackson przywiązuje bardzo dużo uwagi. Podczas kręcenia jednego z nich artysta dotkliwie się poparzył, został odwieziony do szpitala i poddał się operacji plastycznej. Wszystkie trasy koncertowe cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Bilety na koncerty wykupowane są na kilka miesięcy przed występami. Tak samo jak w latach sześćdziesiątych fani szaleli za Beatlesami, teraz mamy do czynienia ze swoistą jacksonmanią. Wszystkie płyty artysty sprzedają się do tej pory doskonale.

Największy sukces odniósł Michael Jackson w 1983 r. za sprawą płyty „Thriller”, sprzedanej w nakładzie ponad 40 mln. egzemplarzy. W tym samym roku pobił wszystkie rekordy w historii prestiżowej nagrody Grammys, zdobywając aż osiem statuetek. Został uznany za najlepszego wokalistę w trzech kategoriach pop, rock i rhythm and blues. Został nagrodzony za najlepszą piosenkę, za najlepsze albumy: „Thriller” i „The Extraterrestrial” (E.T.). Określono go jako najlepszego producenta. Wielki i wspaniały sukces godny największego!

Po nagraniu „Thrillera” prasa donosiła o ekscentrycznym Jacksonie, jego ulubionym szympanse i pytonie, o licznych operacjach plastycznych, o kłótniach z rodziną i wystąpieniu z Sekty Wyznawców Jehowy, wreszcie o rekordowym honorarium (15 mil dolarów) za reklamę Pepsi Coli.

A co działa się wtedy z jego muzyką? Jackson wraz z Quincy Jonesem przygotowywali kolejną bombę, którą okazał się wspaniały album „Bad”. Nie należy do sympatyków MJ, ale ta płyta mnie zaskoczyła. Wszystko w niej gra jak w szwajcarskim zegarku. Bo komu nie podobają się takie hity jak „Liberian Girl”, „I Just Can’t Stop Loving You”, „Another Part Of Me” czy mój nr 1 tej płyty „Dirty Diana”.

„Bad” to wielka płyta, sprzedaje się do dzisiaj doskonale. Michael Jackson jest artystą, którego można nie lubić, ale na pewno trzeba cenić i podziwiać.

PIOTR ZAJDEL

ZAPŁATA ZA DOBRE SERCE

Małgorzata F. była osobą samotną. Wprawdzie wysłała kiedyś za męża, ale było to dawno. W młodym wieku owdowiała. Dziecka nie miała. Pędziła więc samotnie ten smutny, wdowieński żywot. Jedyny jej dorobek to mieszkanie. Co prawda kupił je mąż, ale po jego śmierci ona stała się właścicielką dwóch ładnych, dużych pokoi z balkonem z widokiem na cichą ulicę, widną kuchnią i dużą wódką. Mieszkanie utrzymywała w czystości. Znała jego wartość. Dwa razy do roku urządziła przyjęcia: na imieniny i w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. Spraszała kuzynki i koleżanki. Męskie towarzystwo przedstawiało się ubogo. Reprezentowało je dwóch dorastających siostrzeńców i mąż kuzynki.

Tak bezbarwnie, monotonnie biegły lata Małgorzaty. Tak upłynęła młodość, lata średnie, zaczęła się starość, a z nią emerytura. Z początku zdrowie dopisywało. Mieszkanie dalej lśniło czystością. Małgorzata dorabiała do skromnej emerytury w bibliotece. Czas płynął. Im Małgorzata była starsza, tym szybciej przebiegały wiosny, lata, jesienie. Dni goniły nieubłagane, leciały gdzieś coraz szybciej i szybciej. Małgorzata straciła rachubę czasu i w tak uciekającej monotonii doczekała się osiemdziesiątki.

Stawała się coraz bardziej samotna i coraz bardziej niepotrzebna. Zdrowie zaczęło szwankować. Zaniemogła, jak sama mówiła, na nogi. Z początku chodziła o lasce, jakoś dawała sobie radę z kupowaniem prowiantów. Coraz rzadziej ktoś zaglądał do samotnej kobiety. W końcu przestała w ogóle wychodzić z mieszkania, które powoli zarastało kurzem, zapomnieniem, samotnością. W lecie jedyną jej rozrywką było siedzenie na balkonie. Tkwiła tak godzinami zapatrzona gdzieś do wewnątrz w swoje smutne życie. — Żyłam tak, jakbym wcale nie żyła — myślała, bo właściwie nie było co wspominać.

Naraz z całych sił zapragnęła mieć jakąś rodzinę, choćby kupioną, nieprawdziwą. — Na co mi takie duże mieszkanie. Oddam jeden pokój młodym małżeństwu z dzieckiem. Może mnie choć za to polubią. Przydam im się na coś. Po mieszkaniu zupełnie dobrze chodzę.

Zamiar ten zrealizowała bardzo szybko i bardzo namiętnie. Sąsiadka przynosząca jej od czasu do czasu coś ze sklepu umieściła u niej swego siostrzeńca Zdzisława z żoną Agatą i dwójgim dziećmi. Mieszkanie się wprawdzie zapelniało i ożywiło, ale dla Małgorzaty przyszedł tragiczny czas. Na początku było jako tako, choć nowo przybyła rodzina od razu bezczelnie sobie poczyniała. Dwóch chłopaków „z piekła rodem” biegło i hałasowało po całym mieszkaniu nie wyłączając pokoju właścicielki. Kuchnia stała się całkowicie własnością Agaty. Czasami zmęczona hałasem Małgorzata prosiła o ciszę, ale nikt jej nie odpowiadał. W ogóle traktowana była jak powietrze. O żadnym zbrataniu i serdeczności nie było mowy.

Prawdziwe piekło zaczęło się po urodzeniu trzeciego dziecka. Tak się złożyło, że stan zdrowia Małgorzaty w tym czasie mocno się pogorszył. Nie wstawiała już z łóżka i chociaż przy wprowadzaniu nowych lokatorów miała mieć zapewnioną w takich przypadkach pomoc, teraz nikt nie pomyślał nawet, żeby wezwać lekarza i przynieść coś chorej kobiecie ze sklepu.

Kiedy nogi Małgorzaty stały się całkowicie bezwładne i przykuły ją do łóżka? Nie wiadomo. Nie wiadomo także, jak długo leżała bez jedzenia, picia i jakiegokolwiek pomocy. Któregoś dnia Agata zobaczyła, że Małgorzata nie żyje. Wezwano pogotowie, które stwierdziło zgon. Chora kobieta leżała w zeschniętych ekskrementach, straszliwie wychudzona. Sekcja wykazała śmierć głodową.

Zdzisław i Agata postawieni zostali w stan oskarżenia.

IWONA GALIŃSKA

Medycyna i magia

Piszę to w samym środku epidemii paskudnej grypy. U mnie w domu też załagał się wirus — zaatakował córkę i dał się nam mocno we znaki. Bóle gardła, brzucha, bardzo wysoka gorączka. I jeszcze raz okazało się, jak skuteczne mogą być niektóre niby magiczne zabiegi, przynoszące choremu ulgę. Nie mówię o żadnym spuszczeniu choroby z wodą, o zdejmowaniu jej jajkiem (choć niedawno byłam świadkiem niezwykle, niewiarygodnych eksperymentów właśnie z „magicznym” jajkiem). Moim sposobem — chociaż nie przeze mnie wymyślonym jest w takich przypadkach masaż wodny.

Zadzwońmy do lekarza, by upewnić się, że objawy choroby córki, to typowe znaki tegorocznej grypy. A potem ruszmy do akcji. Najpierw wypróbowałam, czy gorączka (ponad 40 stopni) opadnie po zawianiu w ręcznik, zmoczony w letniej wodzie. Gorączka obniżyła się, ale zaledwie o kilka kresków i to tylko na pół godziny. Za następne pół skoczyła raptem do 40,6 stopnia.

Zastosowałam więc bardziej uciążliwy dla opiekującego się chorym, ale za to bardzo skuteczny masaż wodny, który na własny użytek nazywam „przemawianiem do ciała”. **Możecie Państwo spróbować** (jeżeli zajdzie taka konieczność) tego prostego, dobrotliwego sposobu wyciągania z choroby. Wszystko ma tu jednak

znaczenie i nie można masażu wykonać byle jak, od niechcenia.

Chorego rozbieramy i układamy na suchym ręczniku. Obok stawiamy miskę z ledwo letnią wodą. Zanurzamy w niej całe dłonie (przedtem dobrze umyte) i rozpoczynamy masaż ciała. Najpierw chłodną dłoń kładziemy na czole i skroniach. Trzymamy ją tam, masując nieznacznie skórę, przez ok. 10 sekund. To kładzenie rąk i lekki masaż skóry zakończony jej pocieraniem (jakbyśmy chcieli wodę wetrzeć w ciało), powtarzamy kilkakrotnie. Oczywiście, za każdym razem dłonie moczymy dokładnie na nowo.

Po oziębieniu czoła i skroni schodzimy w dół: na kark, ramiona, pod pachy, na klatkę piersiową i plecy, ręce, brzuch, nogi a także stopy i podeszwy. Nie zaskodzi przy okazji lekko je pougniatać. Gdy masaż ma się ku końcowi sprawdzamy, czy nie ma miejsc na ciele bardziej gorących od innych. Jeżeli tak, staramy się je dodatkowo ochłodzić. Cały zabieg trwa około 15–20 minut. Już po wszystkim ubieramy chorego w suchą bawełnianą lub lnianą piżamę i lekko przykrywamy.

Masaż obniżył temperaturę ciała córki aż do 38,6 stopnia. Zapadła w mocny, odprężający sen. Po kilku godzinach gorączka wróciła. Masaż powtórzyłam — znów z dobrym efektem. Obeszło się bez polopiryny i innych leków zmniejszających temperaturę. W opisanym zabiegu pomaga w zasadzie wszystko: i woda, i masaż, i ręce matki. Ale również wiara w wyzdrowienie, czyli niezbędny kawałeczek magii.

ZUZANNA ŚLIWA



W rubryce tej przedrukujemy artykuły z prasy krajowej związane tematycznie z regionem wołomińskim i podwarszawskimi terenami prawobrzeżnej Wisły.

RAPORT Z ZĄBEK

Władze miejskie Ząbek otrzymały już pierwszą część sporządzonego przez spółkę „Urb-eko” raportu w sprawie zagrożenia ekologicznego gminy. W kwietniu ma być gotowa część druga.

Powietrze w Ząbkach jest świeższe niż w Warszawie, czy nawet w sąsiednich Markach. W gminie nie ma większych zakładów przemysłowych, zanieczyszczenia napływają głównie z nad stolicy. Najbardziej dają się we znaki elektrociepłownie w Kawęczynie i Siekierkach, jako że większość wiatrów wieje z zachodu. Niestety, jedyny większy kompleks leśny w okolicy — lasy pomiędzy Ząbkami a Zieloną i Rembertowem — znajduje się na wschód od miasta.

Gorzej jest z wodą z ząbkowskich kranów. Większość mieszkańców korzysta z ujęć wody gruntowej. Oprócz

zanieczyszczeń chemicznych (nadmierna zawartość żelaza) stwierdzono w niej również skażenia mikrobiologiczne. Przyczyną są prawdopodobnie nieszczelne szamba — woda z wielu studzien w ogóle nie nadaje się do picia.

Gmina ma także duże kłopoty z odprowadzaniem ścieków. Wprawdzie główny kolektor podłączono do oczyszczalni „Czajka”, ale na podłączenie czeka jeszcze sieć miejska. Koszty takiego przedsięwzięcia będą spore: według cen z grudnia 1990 r. cena jednego metra kolektora doprowadzającego wynosi minimum 2 mln, a kolektora głównego, o średnicy dwóch metrów — 6 mln. Tymczasem potrzeby miasta będą rosły: szybko rozwija się prywatna przedsiębiorczość, powstają nowe warsztaty, m.in. szkodliwe dla środowiska lakiernie samochodowe. Będą rosły, tym bardziej że w ciągu kilku najbliższych lat ma powstać osiedle Ząbki-Południe dla kilkunastu tysięcy mieszkańców. (bs)

„Gazeta Wyborcza” nr 56/91

Wiosenne maseczki dla pań

Pogoda za oknem przypomina nam o tym, że wiosna jest już coraz bliżej, a ślady odchodzącej zimy bez trudu zauważymy w lustrze. Wystarczy rzut oka na nasze twarze, włosy, dłonie. Najwyższa więc pora obudzić się z zimowego odrętwienia i przywitać nową porę roku dobrą formą i wyglądem. Przedstawiamy kilka propozycji masечek, które można zrobić z produktów dostępnych w każdym gospodarstwie domowym.

Cera sucha. Jej posiadaczki wiedzą jak bardzo jest wrażliwa na słońce i wiatr. Nie należy do oczyszczania twarzy stosować mydła i zwykłej wody. Najbardziej odpowiednie byłoby mleczko dla cery suchej. Zmywamy nim twarz, często zmieniając waciki, ostatni powinien być tonik, a po jego wchłonięciu krem tłusty rano. Rano po odświeżeniu skóry tonikiem наносimy lekki krem szybko wchłaniający się.

Dla tej cery warto polecić **masечkę twardogową**. Oto przepis: biały ser rozcieramy dodając słodką śmietanę i ewentualnie po kropelce witaminy „A” i „D”.

Cera tłusta. Warto pomyśleć o wizycie w gabinecie kosmetycznym, gdzie można usunąć nagromadzone w skórze zaskórники. Lepšie bo i zdrowsze od nakładania coraz grub-

szych warstw fluidu. Można także przemywać twarz naparem ziół o działaniu ściągającym lub tonikiem alkoholowym. Proponujemy także **masечki oczyszczające**.

Pierwsza z nich składa się z płatków owsianych, mleka lub śmietany i witamin „A” i „D”. Drugą robimy z 3 dag drożdży, które rozpuszczamy ciepłym mlekiem z dodatkiem witamin.

Cera normalna. Nie wymaga co prawda specjalnych zabiegów, ale i jej należy się masечka, z... ziemniaków.

Ugotowanego w mundurku ziemniaka obieramy i rozgniatamy dodając mleka, tak by powstała papka, którą, póki ciepła, nakładamy na twarz i przykrywamy ściereczką.

Kilka uwag „masечkowych”. Przed ich zrobieniem warto sobie zarezerwować około 30 minut świętego spokoju. Masечki nakładamy na twarz i szyję omijając okolice oczu, na które kładziemy kompres z herbaty lub rumianku. Całość zmywamy po 15–20 minutach najpierw lekko ciepłą, a potem zimną wodą i wklepujemy krem odpowiedni dla cery.

Wiosna tuż, tuż. Warto zadbać o siebie, by potem być przyjemnie zaskoczona, kiedy mężczyźni oglądając się za nami wpadają na śluby. Aha — rzecz najważniejsza — miłe panie! Jeśli palicie papierochy, rzućcie je już jutro. Wasza cera, samopoczucie i kieszeń tylko na tym zyskają!

PIĘKNA HELENA

Z kuchni „Wieści”

Salatki do zimnego bufetu

Dziś przepisy na salatkę, które wspaniale ubarwiają zimny bufet i zaostają apetyt.

Salatka z żółtego sera

Składniki: 0,5 kg ostrego żółtego sera, majonez, czosnek, biały pieprz.

Zetrzyj ser na tarce o grubych otworach, dodaj majonez, utarty czosnek i dopraw białym pieprzem. Smak powinien być ostry. Koszt składników nie przekracza 15 000 zł, za to smak niepowtarzalny!

Salatka z kurczaka po chińsku

Składniki: 2 kurze piersi, 1/3 szklanki ryżu ugotowanego na sypko, 2 średnie cykorie, 15 dag pieczarek, sól, pieprz, majonez, sos vinaigrette, przyprawa chińska lub curry.

Pokrój piersi w kostkę. Pieczarki po umyciu i osączeniu na sicie podziel na niewielkie cząstki. Cykorię po usunięciu gorzkich głąbów pokrój w paseczki. Wymieszaj wszystko z ryżem, odrobiną vinaigrette i majonezem, dodaj przyprawy. Salatka nabierze koloru beżowo-złotego od curry.

Koszt składników nie powinien przekroczyć 20 000 zł, warto spróbować!

Salatka z tuńczyka

Będzie na pewno najdroższa, koszt składników może wynieść ok. 30 000 zł, ale gwarantuję, że

goście będą obliżywać paluszki i wychwalać talent kulinarny gospodyni.

Składniki: 1 puszka tuńczyka w sosie własnym, 3 średnie pomidory, 4 średnie ziemniaki, 1 zielony ogórek, 1/3 puszki zielonego groszku, 3 jajka, otarta skórka z cytryny, 1 główka sałaty, sos vinaigrette, sól, pieprz, zioła.

Przygotowanie:

Ugotuj ziemniaki w mundurkach, a następnie pokrój je w drobną kostkę.

Pomidory podziel na 8 części, ogórki pokrój w plastry, a jajka po ugotowaniu w ćwiartki.

Salatę podrzyj na małe części, nie używając noża. Do tych składników dodaj tuńczyka podzielonego na cząstki wraz z sosem własnym i zielonym groszkiem. Delikatnie wymieszaj i włóż do lodówki na ok. 1 godzinę. Potem całość polej sosem i posyp otartą na drobnej tarce skórą z cytryny na około 20 minut przed podaniem.

Przygotowanie sosu vinaigrette:

Składniki: 2 ząbki czosnku, olej lub oliwa, 1 łyżeczka musztardy, sok z cytryny lub kwasek cytrynowy, sól, cukier, zioła wg upodobań (np. bazylia, rozmaryn), pieprz, ewentualnie dobry ocet winny lub odrobinę białego wytrawnego wina.

Rozetrzyj czosnek z solą i przyprawami. Połącz z olejem, musztardą, dobrze wymieszaj. Dodaj stopniowo zimnej, przegotowanej wody stale mieszając. Na koniec wspaniałego cukru lub kwasu cytrynowego. Sos powinien mieć konsystencję emulsji i bardzo intensywny smak, ponieważ samych produktów sałatki nie przyprawiamy. Smacznego!

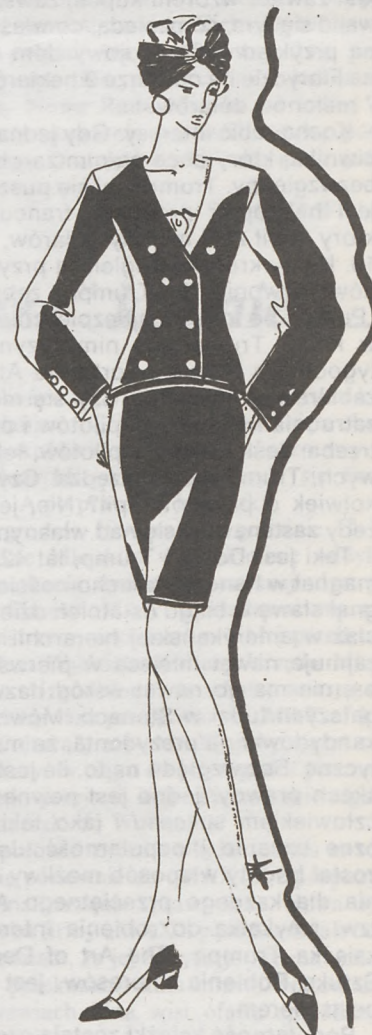
RENATA

Blisko ciała — czyli „body”

Wiosna 1991 pozostanie nam długo w pamięci. Moda przynosi wszystko, co jest symbolem kobiecości i wyszukanej elegancji. Nosimy wszystko co dopasowane, a nawet, o ile sylwetka na to pozwala — przylegające do ciała. Obcisłe mini spódniczki i sukienki, wcięte marynarki, dopasowane spodnie. Moda 91 to także moda wygodna. Sprawiają to wspaniałe, elastyczne tkaniny dające ciało swobodę i komfort poruszania się.

Na wielkich pokazach, chociażby u Pierre Cardina królują suknie i sukienki. Linią przypominają te z lat sześćdziesiątych. Pokręślają pas lub są lekko marszczone powyżej talii. Na wieczór głębokie dekolty w trapez, pótokrąg, także serek. Super modny dodatek: dekoracyjne guziki. Długość sukienki dowolna.

bermudów. Ciekawym rozwiązaniem jest obszyć góry delikatną koronką lub ozdobną taśmą.



Istny szal stanowiąc będą tej wiosny żakiety. Mogą to być długie marynarki z zaszewkami wzdłuż linii bioder. Żakiety marszczone po bokach za pomocą gumy (modele sportowe). Zamiast kołnierza proste wykończenia przystosowane do noszenia szali. Koniec z szarością! Najmodniejszymi wzorami są tegoż wiosny trójkąty, koperty, również kwiaty i barwne łączki.

Krótkie wąskie spódniczki modne są nie tylko dla nastolatek. Spójrzcie na rysunek numer trzy. Aby wyglądać elegancko, wystarczy do takiej spódnicy w formie koperty lub lekko przeciętej, założyć żakiet z takiej samej tkaniny. Do żakietu z asymetrycznym przodem możemy nosić także spodnie (najmodniejsze w formie cygara!). Na cieplejsze dni proponowałabym białe kostiumy składające się z płóciennego żakietu i ...

Paniom unikającym awangardy polecam wspaniałe wyglądający zestaw klasycznej marynarki ze spódnicą w fałdy (rys. 1). Marynarka z wielkimi guzikami znakomicie prezentuje się również z wąską spódnicą do kolan. Wdzianka tuż przed kolanem, o prostej, gładkiej linii, wyszczupłą sylwetkę i stworzą wrażenie smukłości.

W następnym „kąciku” sposoby na ukrycie felerów sylwetki.

SYLWIA

KONKURS „TRZY PYTANIA”

1. Laureat literackiej Nagrody Nobla urodzony w Radzyminie to:

a) Isaac Singer b) Władysław Reymont c) Cyprian Kamil Norwid

2. Zielonka otrzymała prawa miejskie w roku:

a) 1867 b) 1498 c) 1960

3. 31 grudnia 1990 w Żąbkach na stałe było zameldowanych: a) 5690 osób b) 38909 osób c) 16495 osób?

Odpowiedzi prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru, z dopiskiem „Trzy pytania”. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy nagrody książkowe.

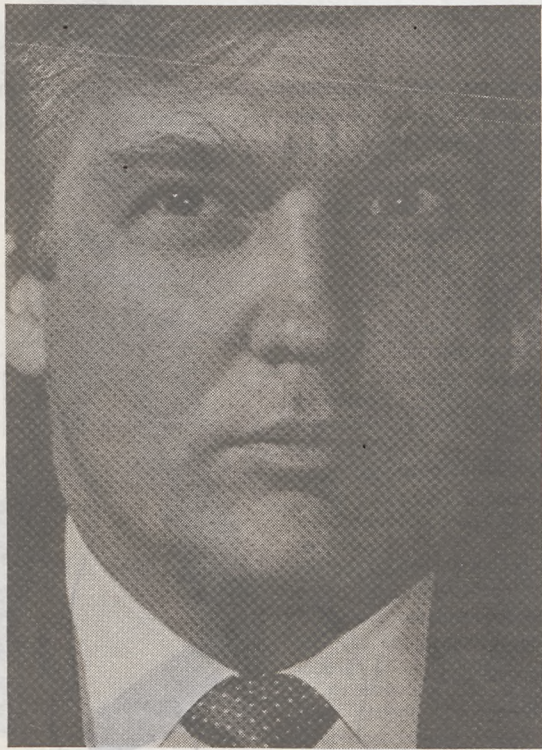
Odpowiedzi na konkurs z numeru 2 i 3 „Wieści”

- Miejscowość słynna z wyrobu pasów słuckich to Zielonka (a)
- Słynna rodzina aktorska Trapszów wybudowała willę „Urocz” w Kobylce (c)
- Kobylka uzyskała prawa miejskie w roku 1969 (b)
- Linia kolejowa naszego regionu początkowo nosiła nazwę — „Kolej Warszawsko-Wileńska” (c)
- Z Ossowem jest związana pamięć o księdzu Ignacym Skorupce (b)
- Burmistrz Wołomina nazywa się Polikarp Bulik (b)

Wśród autorów trafnych odpowiedzi rozlosowaliśmy nagrody książkowe. Oto zwycięzcy: Nr 2 — pani JOLANTA SKRZETUSKA z Kobylki, nr 3 — pani WANDA MOJZESOWICZ — Wołomin. Nagrody wysłaliśmy pocztą. Gratulujemy i zapraszamy do udziału w naszym konkursie.

W najbliższych numerach „Wieści” rozpoczynamy „Trzy pytania” dla dzieci, z atrakcyjnymi nagrodami!

IMPERIUM DONALDA TRUMPA (I)



Fot. Cz. Czapliński

Trump po angielsku znaczy — atut. Czy z takim nazwiskiem można przegrać? Nie, chyba że jest się kiepskim graczem. A Donald Trump jest graczem doskonałym. Jego atut zawsze wygrywa. I dlatego Trump stał się dla Ameryki lat 80., lat zachłannego nabywania i posiadania, symbolem sukcesu.

Jeanne McDowell, dziennikarka z Los Angeles, która przeprowadziła wywiad dla tygodnika „Time”, powiedziała potem, że kontemplowanie życia nie jest mocną stroną milionera. Trump jest zawsze wzorem kupca, zawsze skory pochwalić się tym, co posiada, co właśnie tanio kupił, na przykład 118-pokojowy dom w Palm Beach na Florydzie na obszarze 9 hektarów — za jedyne 7 milionów dolarów.

Kocha robić interesy. Gdy jednak trafi na przeciwnika, który chce na nim zarobić, potrafi być bezwzględny. Trump lubi się puszyć. Jego dumą jest helikopter produkcji francuskiej, „Puma”, który kupił za 2 miliony dolarów, choć wart jest 10. Kiedy królowa angielska przyjeżdża do Stanów, dzwonią do Trumpa, żeby wypożyczyć „Pumę”, bo to jest najbezpieczniejszy helikopter w kraju. Trump lata nim przynajmniej raz w tygodniu z Nowego Jorku do Atlantic City, co zabiera mu 40 minut. Czy się nie boi? Nie, bo zatrudnia najlepszych pilotów i płaci im tyle, ile trzeba. Jeśli chodzi o pilotów, lekarzy i księgowych, Trump nie oszczędza. Czy myślał kiedykolwiek o psychoterapii? Nie, jest zbyt zajęty, żeby zastanawiać się nad własnymi problemami.

Taki jest Donald Trump, lat 42, 1,80 wzrostu, magnat w handlu nieruchomościami, który osiągnął sławę w ciągu ostatnich dziesięciu lat, chociaż w amerykańskiej hierarchii finansowej nie zajmuje nawet miejsca w pierwszej dziesiątce, ba, nie ma go nawet wśród nazwisk 50 najbogatszych ludzi w Stanach. Mówi się, że będzie kandydował na prezydenta, że ma ambicje polityczne. Bez względu na to, ile jest w tych pogłoskach prawdy, jedno jest pewne — Trump jest człowiekiem sukcesu i jako taki zdobył publiczne uznanie i popularność. Jest sławny, bo został bogaty w sposób możliwy do naśladowania dla każdego przeciętnego Amerykanina z tzw. smyką do robienia interesów. Dlatego książka Trumpa „The Art of Deal”, co znaczy Sztuka Robienia Interesów, jest od roku 1987 bestsellerem.

Popularność książki została częściowo zwiększona przez samego Trumpa, który wykupuje całe nakłady, żeby następnie honoraria autorskie przeznaczyć na cele charytatywne. Tak osiągnięty sukces spowodował, że wydawnictwo Random House zamówiło już drugą część, podobno za 3 miliony dolarów. Druga część też będzie bestsellerem, bo jeżeli ludzie nie kupią, to Trump sam kupi, aby tylko książkę utrzymać w pierwszej dziesiątce, żeby nazwisko Trump było wśród najlepiej sprzedających się towarów.

Kiedy czyta się wspomnienia o tym, jak zaczął, wszystko wydaje się proste. Najważniejszym krokiem było przeprowadzenie się z Brooklynu na Manhattan, do studia na rogu Trzeciej Alei i

79 Ulicy. W czasie przeprowadzki Trump był bardziej podniecony niż kiedy 15 lat później wprowadzał się do mieszkania na trzech piętrach w Trump Tower przy Piątej Alei.

Następnym ważnym krokiem było przyjęcie do modnego i bardzo ekskluzywnego „Le Club”, który mieścił się przy Wschodniej 54 Ulicy i do którego należeli najwybitniejsi biznesmeni i najpiękniejsze kobiety świata. Trump jest do dzisiaj dumny z faktu, że udało mu się bez żadnych znajomości zostać członkiem klubu, co stworzyło mu nieograniczone możliwości towarzyskie, a co za tym szło, możliwości robienia interesów na wielką skalę.

Oczywiście, już wtedy miał niezwykłą siłę przebicia, a może po prostu miał tupet, którym nadrobił inne braki. Odrzucony przez sekretarza „Le Club”, Trump zdobył zastrzeżony telefon prezesa klubu, zadzwonił do niego i powiedział: „Nazywam się Donald Trump i chcę wstąpić do pańskiego klubu”. Prezes umówił się z nim na spotkanie, od razu uległ młodości i urokowi Trumpa i sam wprowadził go do klubu. I tak się zaczęło.

W klubie Trump poznał adwokata, Roya Cohna, mającego opinię człowieka odważnego i bezwzględnego, i zaangażował go do sprawy pozornie przegranej. Otóż rząd Stanów Zjednoczonych, powołując się na Deklarację Praw Człowieka, wystąpił z oficjalnym oskarżeniem prywatnych właścicieli domów o dyskryminację czarnych lokatorów w niektórych osiedlach mieszkaniowych, między innymi w domach, których właścicielem był Trump. Cohn po prostu stwierdził, że trudno będzie dowiedzieć, iż Trump dyskryminuje czarnych, skoro daje im mieszkać w swoich domach. Cohn i Trump wygrali i odtąd zaczęli współpracować.

Cała „sztuka” robienia interesów przez Trumpa polegała i polega na tym, żeby tanio kupić dom w dobrym punkcie na Manhattanie, wyremontować go, luksusowo wyposażać i wynajmować lub sprzedawać. Na remont trzeba było dostać kredyty z banku, co przy umiejętności perswazji Trumpa, prawie zawsze udawało się. Następnie zaczął kupować place i na nich budować hotele, wieżowce, domy towarowe, może w niezbyt dobrym guście, ale zawsze luksusowe. I tak, od rzeźmicy do buciczki, Donald Trump doszedł do posiadania:

1. Kompleksu wieżowców na Manhattanie, a w tym Trump Tower przy Piątej Alei, czyli pałacu mieszkalno-handlowego, w którego atrium można popatrzeć na słynny 25-metrowy wodospad spadający kaskadą po ścianie z różowego marmuru. Koszt budowy tego kompleksu wyniósł w 1982 roku 200 milionów dolarów.

2. Trump Plaza, 37-piętrowego domu przy Wschodniej 61 Ulicy, gdzie mieszkają takie sławy jak Dick Clark i Martina Navratilowa.

3. Hotelu Plaza wartości 400 milionów dolarów.

4. Kasyn gry w Atlantic City: „Trump Plaza” i „Trump's Castle”, pałacu gier w Las Vegas, z którego dochód w tym roku ma wynieść 100 milionów dolarów.

5. Linii lotniczej Eastern Air Shuttle (wartości 365 milionów dolarów), która po zmianie nazwy na Trump Shuttle umożliwia hazardystom i pieniądźnikom szybkie przemieszczanie się z Nowego Jorku do Atlantic City.

6. Najelegantszego jachtu świata „Trump Princess”, długości prawie 100 metrów, wyposażonego w obrotowe łóże do opalania, wodospad i złotą armaturę w łazienkach.

7. Różnych działek i pałaców, np. 76-akrowej działki wzdłuż rzeki Hudson, gdzie, być może, powstanie Trump City. Posiadłości na Florydzie, Mar-a-Lago, z 118 pokojami, z wymyślnymi mauretańskimi łukami, prywatnym polem golfowym i ponad kilometrową prywatną plażą. Domku weekendowego (47 pokoi) w Greenwich, kupionego tylko za 2 miliony dolarów.

8. Boeinga 727 i sześciu helikopterów.

Listę można by codziennie uaktualniać, ale i tak nawet sam Trump nie wie, ile jest naprawdę wart. Zapytany o to odpowiedział, że nikt nie jest w stanie przewidzieć, ile zapłacą dzisiaj Japończycy za nieruchomość na Manhattanie. „Nieruchomość na Manhattanie” jest przelicznikiem fortuny Trumpa. Nieruchomość tanio kupiona i drogo sprzedana.

Opr. TERESA KAWECKA

Angielką być...

(korespondencji własnej ciąg dalszy z numeru 6)

Obrazek VII: Książę i żebrak — czyli „poll tax”

Główną wiadomością w dzisiejszym dzienniku BBC jest śmierć upośledzonej, wychowywanej przez chorą psychicznie matkę, dziewczyny. Ciało zmarłej, znalezione w jej potwornie zaśmieconym domu, było wychudzone i pokryte wrzodami. Wydarzenie to jedna z najstraszniejszych angielskich stacji telewizyjnych uznała za istotniejsze od informacji o przebiegu działań na froncie irackim. W naszych „Wiadomościach” rzecz niespotykana.

BBC uprawia własną politykę poprzez stosowanie „metody wstrząsowej”. Staje się to już prawie regułą i daje dużo lepsze wyniki niż nasze rodzime metody. Najpierw więc mroząca krew w żyłach scenka. Każde kolejne odkrycie wywołuje burzę zarzutów pod adresem władz lokalnych, rządowych programów socjalnych. Następnie wizyty w kilku, borykających się z problemami materialnymi domach pomocy społecznej, domach dziecka. Na koniec zabierają głos przedstawiciele opozycji, czyli Labour Party, krytykujący najnowsze oszczędności rządowe poczynione kosztem najbiedniejszych. Decyzję o zamrożeniu na kilka lat rewaloryzacji tzw. zasiłków na dziecko, czy na przykład słynny „pogłówek” narzucający żebrakowi i księciu Walii jednakowy podatek.

Ostatnie słowo należy jednak zwykle do przedstawicieli rządu. Raz jest ono bardziej, raz mniej przekonujące — zależnie od rangi tematu i aktualnej polityki prowadzonej przez BBC. Tak czy owak Anglicy nie wstydzą się eksponować w telewizji swoich brzdęków. A z tego co widać — jest ich nie mniej niż w Polsce.

Badania opinii publicznej od dawna już sygnalizowały rozczarowanie polityką premier Thatcher. Jej początkowe działania zmierzające do rozwoju prywatnego kapitału pozwoliły wyjść angielskiej gospodarce z kryzysu. Dziś jednak notuje się wyższy od przewidywanego wzrost inflacji, spadło tempo tworzenia nowych miejsc pracy, rozszerza się bezrobocie. Społeczeństwo nie akceptuje już stałych ograniczeń uprawnień związków zawodowych. Polityka podatkowa uderzyła, choć pośrednio, najbardziej w najuboższych. Zmiana premiera na przystojnego, gładko przemawiającego i twardego jak „Żelazna Lady” — Majora nie wniosła dotychczas nic nowego w życie angielskiego robotnika. Chyba, że przytrafiło mu się właśnie stracić je na „perskiej” wojnie.

„Po co ty to wszystko piszesz? — pyta Mike. — I tak nikt z ciągnących na Zachód Polaków w to nie uwierzy.”

Mike w Wielkiej Brytanii należał do tzw. upper worker class — był technikiem. Jak wielu młodych ludzi z jego warstwy społecznej starał się za wszelką cenę upodobnić swój styl życia do wyższej — middle class (skupiającej m.in. średnio zarabiającą inteligencję). Oznaczało to urządzenie sobie życia na kredyt, taki specjalny, dla najuboższych. Dom, meble, sprzęty, trawnik, samochód, nawet ciuchy rozłożone na 25 lat. Tyle że Mike dopiero co z trudem uporał się ze sprzedaniem nie splecone dotychczas domu swego ojca. Sam wolał nie ryzykować.

Robotnik z niższej klasy, zatrudniony bezpośrednio przy produkcji, o własnym, nawet kupionym na raty domku — nie ma co marzyć. Najczęściej wynajmuje mieszkanie. Za trzyposojowe np. w Liverpoolu musi zapłacić około 3 tysięcy funtów. Zarabiając przeciętnie 75 funtów tygodniowo nie pozostaje mu nic innego jak dorabiać po godzinach lub... kraść — mówi Mike.

Mike woli mieszkać w Polsce, choć nie ma wielkich złudzeń co do rychłego rozwoju gospodarczego naszego kraju. „Brak wam czegoś co nazywa się etyką pracy. Zbyt długo przyzwyczailiście się do oszukiwania, naciągania, bumelowania, łapówkarstwa”.

* * *

Wracam. Anglia widziana z okien pociągu o piątej nad ranem, zupełnie przypomina Polskę. Te same ciągnące się kilometrami pola, przycupnięte tu i ówdzie małe domeczki, jedynie teren nieco bardziej pofalowany. I nagle, w szczerym polu — coś za widok! — w otoczeniu dwóch rachitycznych drzew, Pałac. Wspaniały, potężny, iluminowany setką świateł. Pałac — sen.

Anglia kontrastów społecznych żegna mnie mżawką i zimnem. W Polsce słoneczna, piękna wiosna.

MAGDALENA WAKULICZ

RAK ATAKUJE RÓWNO

Jaka jest zależność pomiędzy warunkami życia a rozwojem chorób nowotworowych?

Rak w krajach bogatych w większości przypadków jest spowodowany paleniem papierosów i spożywaniem pokarmów obfitujących w tłuszcz. Natomiast w krajach Trzeciego Świata rozwój nowotworów wynika najczęściej z ubóstwa, które prowadzi do spożywania produktów skażonych, przetrzymywanych w antyseptycznych warunkach.

Dr Robert MacLennan z Instytutu Badań Medycznych w Queensland ujął to tak: „Większość zachorowań na raka w krajach rozwiniętych jest skutkiem zbyt bogatej diety, natomiast w krajach Trzeciego Świata — wynikiem ubóstwa”.

Spośród 6,35 mln przypadków zachorowań na raka, które według prognoz stwierdzi się w tym roku, ponad połowa będzie przypadać na kraje Trzeciego Świata — twierdzi dr Adele Green z Instytutu Badań Medycznych w Queensland. W krajach Trzeciego Świata

rozwija się przede wszystkim rak szyi, żołądka, ust, przełyku, gardła, natomiast mniej jest zachorowań na raka piersi, płuc i złośliwe nowotwory wątroby.

W krajach bogatych, dzięki lepszymu odżywianiu się rak żołądka występuje stosunkowo rzadko. Ze statystyk wynika, że najczęściej spotyka się tam nowotwory płuc, jelita grubego, odbytnicy i piersi.

Ludzie biedni, których nie stać na kupienie lodówek, spożywają pokarmy obfitujące w sól, co w połączeniu z trudnymi do przewidzenia skażeniami żywności i jej złą jakością, prawdopodobnie wpływa na to, iż najczęściej cierpią na choroby nowotworowe przewodu pokarmowego — od ust do żołądka.

Też o zależności pomiędzy warunkami życia i rodzajem występowania chorób nowotworowych potwierdza fakt, że w krajach Trzeciego Świata, u ludzi przynależnych do grup elitarnych, częściej spotyka się te schorzenia nowotworowe, które występują w krajach rozwiniętych.

EAST-AUTO STORY

Od kilku tygodni Wołomin ma swoją lokalną sensację. Działająca od grudnia ubiegłego roku spółka „EAST-AUTO” wzbudza wiele kontrowersji. Powodem tego jest udział w niej Przewodniczącego Rady Miejskiej w Wołominie, Zbigniewa Chrobaka. Zarzuca mu się działanie na szkodę miasta i czerpanie zysków z tytułu zajmowanego stanowiska.

Spółka „EAST-AUTO” jest spółką z udziałem kapitału zagranicznego. Udziałowcem zagranicznym jest Arendowy Kolektiw Kiszyniowski Przedsiębiorstwa „Automotoserwis i Torgowli” z Kiszyniowa w Mołdawii. Partnerem polskim była początkowo wołomińska Spółdzielnia Wielobranżowa. Wycofała się jednak z rozmów, gdyż żądała 51% udziałów, czego nie akceptowała strona mołdawska. Miejsce Spółdzielni zajęły osoby prywatne, które zgadzały się na równy podział udziałów. Wśród pięciu osób jest Zbigniew Chrobak.

Jedną z propozycji lokalizacji firmy była dawna baza PKS w Wołominie. W trakcie rozmów z PKS (obecnie Pekspol) wykryto nieścisłości w dokumentach własności terenu, na którym znajduje się baza. W efekcie niemożliwe stało się ustalenie, czy należy on do miasta, czy do Pekspolu. Rozstrzygnięcie mogłoby nastąpić dopiero po przeprowadzeniu inwentaryzacji, sprostowaniu błędów w hipotece, zatwierdzeniu decyzji przez wojewodę. Sytuacja była konfliktogenna, istniało prawdopodobieństwo rozstrzygnięcia na drodze sądowej.

Zbigniew Chrobak zaproponował inne rozwiązanie. Jego koncepcja przewidywała scedowanie połowy udziałów strony polskiej w spółce „EAST-AUTO” (25%) na rzecz miasta i Pekspolu w proporcji 9:16. Propozycja została przyjęta i 20.09.1990 r. podpisano porozumienie. „Strony mając na celu utworzenie spółki „EAST-AUTO” postanawiają zawrzeć niniejsze porozumienie, mając na względzie przyspieszenie i uproszczenie postępowania administracyjnego i sądowego, a także niejasny status nieruchomości położonej w Wołominie ul. Świerczewskiego 20.”

Porozumienie określa, że Miasto i Pekspol wejdą do spółki i otrzymają swoje udziały w momencie wyjaśnienia statusu prawnego terenu. „Po utworzeniu spółki „EAST-AUTO” oraz wyjaśnieniu się statusu przedmiotu dzierżawy, strony niniejszego porozumienia zobowiązują się względem siebie wzajemnie, że Dzierżawcy

(Osoby prywatne i strona mołdawska) będący współnikami tej spółki przeniosą na Wydzierżawiających (Miasto i Pekspol) dwadzieścia pięć procent udziałów w spółce „EAST-AUTO” — art. 3.1.

Zdaniem Z. Chrobaka jest to pierwsza próba wciągnięcia Miasta do interesów, na których mogłoby dobrze zarobić.

Nie ponosząc żadnych kosztów i niczym nie ryzykując już dzisiaj miasto zarabia, pobierając czynsz za teren, którego nie jest właścicielem. W skali rocznej wynosi to 21 600 000 zł.

Zyskiem dla Wołomina są również inne opłaty:

podatki dla miasta	100 000 000 zł
podatki od działalności gospodarczej	600 000 000 zł
podatek od wynagrodzeń	200 000 000 zł
ZUS dla bezrobotnych	20 000 000 zł

Ważne jest również stworzenie 18 nowych miejsc pracy.

Spółkę „EAST-AUTO” zaczęto tworzyć we wrześniu 1990 r. Od początku wiadomo było, że jednym z udziałowców będzie Z. Chrobak. Pomysł wejścia Miasta do spółki był, zdaniem Z. Chrobaka, szeroko dyskutowany w Urzędzie. Nie jest zatem prawdą, że interes zrobiony został po cichu.

Istnieje jednak cały szereg wątpliwości. Czy burmistrz powinien podpisywać porozumienia bez konsultacji z Radą? Czy mógł podpisać dokument, w którym nie jest określona wielkość dzierżawionego terenu? Nad tym powinni i będą dyskutować prawnicy. Nie wydaje mi się jednak, aby popełniono przestępstwo. Cały problem opiera się na niewyjaśnionej sprawie własności terenu przy ul. Świerczewskiego. Porozumienie rzeczywiście upraszcza tę sprawę. Drugim bulwersującym elementem jest „udział Przewodniczącego Rady Miasta w spółce z Miastem”, jak to nazywa „Pismo Wołomina i Kobyłki”. Uważam, że trzeba wyraźnie powiedzieć: Z. Chrobak występuje w spółce jako osoba prywatna, a nie jako przedstawiciel władz Wołomina. Jest to całkowicie zgodne z prawem.

A tak na marginesie... „Pismo Wołomina i Kobyłki” wysunęło zarzut tworzenia „nowej nomenklatury”. Jest to, moim zdaniem, tanie efekciarstwo i szukanie audytorium dla podupadającego pisma. Łatwo jest kogoś opluć. A autor artykułu w 33 numerze „PWik” nie pokusił się o sprawdzenie podstawowych choćby informacji. Ale to już kwestia przyzwoitości.

Sprawę spółki „EAST-AUTO” zbada Komisja Rewizyjna powołana przez Radę Miasta. Dopiero po zakończeniu jej prac można mówić o ewentualnych nadużyciach.

TOMASZ SKŁODOWSKI

Kronika wypadków i przestępstw

— Tydzień był o tyle wyjątkowy, że nie byliśmy wzywani do żadnego wypadku komunikacyjnego — mówi pan Andrzej Łopata, zastępca komendanta Policji Rejonowej w Wołominie.

• Zatrzymaliśmy czterech nietrzeźwych kierowców i odebraliśmy im prawa jazdy.

• Odnotowaliśmy trzy włamania do samochodów oraz jedną kradzież volkswagena golfa. Właściciel usiłował swój nowo kupiony wóz sprzedać na giełdzie warszawskiej za kwotę 60 mln. zł. Znaleźli się kupcy, którym jednak do sfinalizowania transakcji zabrakło pieniędzy. Ustallili więc z właścicielem, że przyjadą z nim do Wołomina, a przy okazji jeszcze raz wypróbują samochód. Tak też się stało. Dojechali na parking na osiedlu Hibnera i umówili się, że przyjadą następnego dnia. Podziękowali grzecznie, zwracając przy tym zapasowe kluczyki, z których korzystali w czasie próbnej jazdy. Rano okazało się, że samochodu na parkingu nie ma. Właściciel golfa dopiero wtedy zobaczył, że kluczyki, które oddał mu jego niedoszli klienci były inne niż jego. Niestety, zauważył to zbyt późno.

• Jerzy R. zgłosił się na rozprawę do Sądu Rejonowego, będąc w stanie nietrzeźwym. Obraził sąd, za co otrzymał jako karę porządkową siedmiodniowy areszt.

• We wszystkich miastach rejonu policja odnotowała 5 włamań do sklepów spożywczych i kiosków. Tuż po dokonaniu przestępstwa zatrzymano sprawcę z Zielonki. Otrzymał dozór policyjny.

• Za włamanie do spółdzielni mleczarskiej w Radzyminie został zatrzymany Henryk Ch.

• Zatrzymano także trzy osoby do odbycia kary pozbawienia wolności za nieplacenie grzywien.

• W nowo budowanej szkole w Duczkach grupa młodzieży powybiła okna, a ze starego budynku szkolnego skradła radioodbiornik „Junior” o numerze fabrycznym 848690. Przestrzegamy przed kupnem.

(AB-W)

NIE CHCEMY ŚWIECIĆ!

Elektrociepłownię Kawęczyn wybudowano w typowy sposób dla minionego okresu. Zbudowano jedynie to, co niezbędne, nikogo natomiast nie interesowało, że gdy zacznie funkcjonować — spowoduje degradację środowiska naturalnego. Zatrzała nas więc beztropko przez lata, zanieczyszczając atmosferę oraz okoliczne tereny, na których znajdują się tzw. składowiska pyłów paleniskowych.

Dopiero z chwilą, gdy w całym kraju zaczęły rozlegać się głosy protestujących ekologów, zainteresowano się niszczącym wpływem elektrociepłowni na przyrodę regionu. Powstał projekt hydrotransportu pyłów specjalnym rurociągiem, którego trasa miała przebiegać ulicami: Czwartaków, Żołnierską, Paderewskiego, a następnie przez linię PKP i teren poligonu w Zielonce.

Hydrotransport pyłów polega na mieszaninie ich z wodą i transportowaniu do miejsca składowania — w tym przypadku w okolicy Michałowa. Metoda ta ogranicza znacznie zanieczyszczenie środowiska po pierwsze dlatego, że pyły nie rozprzestrzeniają się tak, jak przy przewożeniu odkrytymi wywrotkami, po drugie — że po dotransportowaniu ulegają cementacji.

Istnieją jednak pewne niebezpieczeństwa. W przypadkach pęknięcia przebiegającego pod ziemią rurociągu, występują trudności w zlokalizowaniu uszkodzeń. Nie usunięte powodują, że szkodliwe substancje — znajdujące się w pyłach — przenikają do wód podziemnych, powodując ich skażenie. W ten sposób nasza woda pitna w pewnym momencie może przestać nadawać się do picia. Dziś jest to niestety najnowocześniejsza w kraju metoda likwidacji paleniskowych odpadów stałych.

Elektrociepłownia Kawęczyn gotowa jest służyć do hydrotransportu rurociągu wybudować. Gminy, przez które ma on przechodzić, nie chcą bezinteresownie wyrazić zgody na jego lokalizację. Propozycje świadczeń elektrociepłowni, w zamian za zgodę, przejmują zgrozą. W przypadku Zielonki na przykład jest to oferta „rekultywacji” wyrobisk pocegielnianych i wszelkich nierówności terenu” (czytaj: zasypanie pyłami tzw. glinianek oraz większych zagłębień). A także — „wykonanie nasypu dla poszerzenia przejazdów kolejowych, wykonanie nasypów dla wiaduktów kolejowych, wykonanie nasypów z rekultywacją terenu na

skrzyżowaniach dróg, umożliwiających stworzenie ronda i rozbudowę rozwidlenia” (czytaj: totalne zasypanie pyłami miasta). Elektrociepłownia dodatkowo zobowiązuje się do zapłacenia ustalonej kwoty za każdą tonę użytej do „rekultywacji”. Przy 60 000 ton (ratunku!) da to pokaźną sumę.

Do tej koszarnej transakcji na szczęście nie doszło. I dzięki Bogu — nie zostaliśmy napromieniowani, nie zaczniemy więc

świecić. Zgoda na lokalizację została wydana 8 listopada 1989 r., ale elektrociepłownia zamiast zasypać Zielonkę toksycznymi pyłami, ma wybudować dwa pawilony typu „Bistyp”. Decyzja nie jest ostateczna. Nowa Rada Miejska na jednej z sesji ma ponownie postawić sprawę pod dyskusję. O „rekultywacji” nie może jednak być mowy.

TOMASZ WOLF

„Gazeta Wyborcza” kłamie

Na łamach „Gazety Wyborczej” (z 20.II. br.) ukazał się artykuł zatytułowany „Konec kultury w Wołominie”, podpisany przez autora sygnowanego „toz”. Oto treść tego artykułu:

Kino Kultura w Wołominie powstało w 1964 roku. W ciągu 26 lat jego istnienia zdarzało się, że kolejki po bilety ustawiały się już na kilka godzin przed seansem. Obecnie na film przychodzi zwykle najwyżej kilkanaście osób.

Seans odbywa się, jeżeli jest nawet pięciu widzów. Są wówczas obsługiwani przez trzy osoby: kinooperatora, kierownika sali i bileterkę. Tylko zamknięte pokazy ekranizacji lektur szkolnych gromadzą uczniów miejscowych szkół podstawowych. Wtedy kino się wypenia.

Kino jest deficytowe i nawet oszczędności w postaci redukcji etatów czy nieogrzewania widowni nie pomagają.

Instytucja Filmowa Dystrybucji Filmów MAX, której kino podlega, zamierza w końcu marca br. zamknąć je ostatecznie i bez czyjegokolwiek sprzeciwu. Szansą dla kina byłoby przejęcie go przez Urząd Miasta, lecz rozmowy prowadzone przez MAX-a zakończyły się fiaskiem. Nikt nie chce dzisiaj utrzymywać sztucznie przy życiu instytucji, która nie przynosi żadnych dochodów.

Druga część artykułu oparta została prawdopodobnie na jednostronnej relacji przedstawicieli „MAX-a”, bez sprawdzenia tych informacji u źródła — czyli w Wołominie.

W końcu tego miesiąca wołomińskie kino, zdaniem „GW” ma być zamknięte „bez czyjegokolwiek sprzeciwu”, a rozmowy z Urzędem Miejskim „zakończyły się fiaskiem”. A po prawdzie było tak:

11 grudnia 1990 roku o godzinie 12 w Urzędzie Miejskim w Wołominie odbyło się spotkanie dyrektora instytucji dystrybucji filmów „MAX” z władzami miasta: burmistrzem, sekretarzem UM i przedstawicielem Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego. Uzgodniono, że władze miasta są zainteresowane przejęciem od „MAX-a” kina „Kultura”, zaś „MAX” zobowiązał się dostarczyć w ciągu dwóch tygodni pisemne warunki przejęcia kina. Pismo takie nigdy nie nadeszło do Wołomina.

W połowie stycznia władze miasta zwróciły się ponownie do „MAX-a” z propozycją sfinalizowania sprawy kina. Nowa dyrektorka firmy „MAX”, pani Stańczak odpowiedziała, że jej instytucja nie ma ochoty na przekazanie kina miastu. Natomiast na drzwiach kina wisi oferta sprzedaży-wynajęcia.

Dodajmy, że firma „MAX” nie posiada prawa własności kina, a tylko dzierżawi je od skarbu państwa i co najważniejsze, w tej chwili trwa postępowanie prawne dotyczące zwrotu kina jego pierwotnym właścicielom, którym zostało ono zabrane przez skarb państwa w 1960 r. Do chwili podjęcia w tej sprawie decyzji przez wojewodę, „MAX” ani kto inny nie ma prawa rozporządzać prawnym statusem kina, sprzedawać lub dzierżawić skóry na niedźwiedziu. I zabierając głos w tej sprawie, „Gazeta Wyborcza” powinna o tym wiedzieć.

WACŁAW PANEK

Przedsiębiorstwo Handlowe

„IMPEX”

zaprasza

**do nowo otwartego sklepu
sprzedaż hurtowa i detaliczna
artykuły z importu RFN i Belgia**

- chemia gospodarcza
- dywany
- meble
- kosmetyki i inne

godz. 9—16

**ul. Wysockiego 9
(róg Lipińskiej)
05-200 WOŁOMIN**

**CENY ABSOLUTNIE
KONKURENCYJNE**

HURTOWNIA SPOŻYWCZA

Warszawa-Zacisze,
ul. Żyzna 11

oferuje

po konkurencyjnych cenach
z dostawą do odbiorcy.

- ☆ Herbaty ☆ Kawy ☆
- ☆ Napoje ☆ Makarony ☆
- ☆ Maki ☆ Cukier (worki) ☆

Zapraszamy 7.00—20.00

**Twoja prezencja będzie znakomita,
gdy ubierzesz się w firmie „EWITA”.**

Polecamy:

**artykuły krajowe i zagraniczne m.in.
modną odzież damską, męską i dziecięcą,
biżuterię, kosmetyki.**

Zapraszamy:

**Stoisko „Ewita”, pawilon handlowy „S.CH”
KOBYLKA, ul. Kolejowa 18 (I piętro)
w godz. 10—18**

Życzymy Państwu udanych i atrakcyjnych zakupów

OKAZJA!

**Agencja „Volumen” w Wołominie
prowadzi sprzedaż podręczników szkolnych
PO CENACH UBIEGŁOROCZNYCH**

Punkty sprzedaży:

**ul. Armii Ludowej 32
oraz Osiedle Hibnera, ul. Mieszka I nr 5**

OCZYSZCZANIE WODY (filtry)

Szybko — Solidnie — Gwarancja

**Hieronim Wojciechowski
ZĄBKI, ul. Spacerowa 1
(przy „Agromie”)**

USŁUGI ASENIZACYJNE Wywóz nieczystości Bogusław Maciński

WOŁOMIN, ul. Hibnera 44 tel. 76-38-03
KOBYLKA, ul. Krótka 2 tel. 76-24-25 wew. 231

cenę konkurencyjną

ANNA

pracownia i sklep
sukien ślubnych i komunijnych
zaprasza Wołomin, Hibnera — pawilon nr 2
Pracownia Wołomin, ul. Hutnicza 4
tel. 76-42-87 ZATRUDNI KRAWCOWĄ

DZIEWIARSTWO MASZYNOWE

oferuje:

- ★ rajstopy damskie
 - ★ rajstopy komunijne
 - ★ podkolanówki uniwersalne
- Zielonka, ul. Dzinnikarska 53 B

GABINET GINEKOLOGICZNY

**Anna i Ryszard
Stańczak**

czynny:

poniedziałki, wtorki,
środy i piątki
godz. 17.30—19.00
WOŁOMIN, Osiedle Hibnera,
ul. Kazimierza Wielkiego 8

OGŁOSZENIA DROBNE

- Zespół muzyczny „Szyba Awaryjna” — wesela, imprezy, tel. 76-42-58
- Korepetycje matematyka 76-38-40
- Agencja poszukuje do wynajęcia lokalu (mieszkania) z telefonem w centrum Wołomina, oferty te. 76-37-71
- Sprzedam blachę trapezowaną-ocynkowaną, malowaną dł. 6,20, teownik 100 x 100 x 100, płaskownik 60 x 6, LUSA Władysław, Ząbki, ul. Żwirki 12 tel. 19-60-71 wew. 101 (całą dobę)
- Sprzedam malucha 1984 rok. Kobyłka, ul. Ręczajska 1 bl. 8 m 34
- Działki budowlane tanie sprzedam, Kobyłka, ul. Przyjacielska 32
- Kupię blaszany garaż, tel. 76-38-38
- Sprzedam działkę rekreacyjną 1200 m² nad Narwią, koło Pułtusa 76-34-11 wew. 172
- Potrzebna pomoc domowa na stałe. Warunki extra, stosunki rodzinne, samodzielny pokój, wysokie wynagrodzenie. Zielonka, Kilińskiego 26, po godz. 17⁰⁰
- Sprzedam działkę budowlaną w Zagościńcu, wiadomość Duczki, ul. Nowa 15
- Sprzedam automaty do naboju do syfonów oraz wiertarkę kolumnową. Tel. Warszawa 659-86-91 w godz. 15—22

WYPOŻYCZALNIA zastawy stołowej i sukien ślubnych

**WOŁOMIN
— SŁONECZNA
Szosa Jadowska 26**

**zapraszamy
w godz. 9—18**

NISKIE CENY

Usługowa Spółdzielnia Pracy „Współpraca”

**WOŁOMIN, ul. Armii Ludowej 40
tel. 76-20-28 i 76-27-81**

wykonuje i przyjmuje do wykonania:

- układanie parkietu i mozaiki z materiałów własnych i powierzonych
- obróbkę wyciętych elementów na parkiet lub wykonanie parkietu z materiałów powierzonych (zapewniamy suszenie zgodnie z technologią)
- wykonanie boazerii z materiałów powierzonych z suszeniem
- obudowa schodów parkietem lub nakładki z materiału litego (dąb)

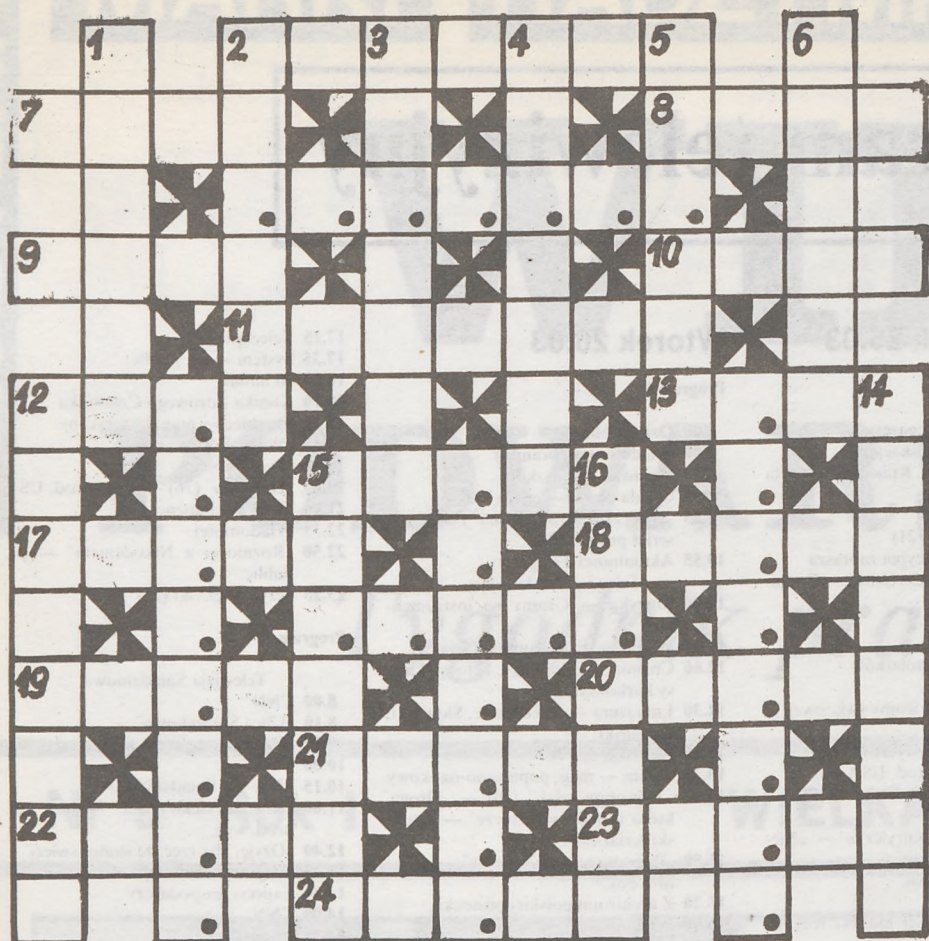
ZAPRASZAMY również do naszego sklepu firmowego w WOŁOMINIE przy ul. Ogrodowej (róg Armii Ludowej).

**Wyrób
opakowań
zbiorczych
z tektury
falistej**

przyjmę zamówienia
Kobyłka, Ręczajska 2
tel. 76-24-25 wew. 417

MEBLE DLA CIEBIE Sklep MEDOM oferuje:

**regały, meble tapicerowane,
zestawy kuchenne, krzesła
Wykładziny podłogowe, dywany
ZIELONKA, ul. Długa 21**



W pola z kropkami należy wpisać nazwy miast z winiety „Wieści Podwarszawskich”

POZIOMO: 2) wyrabia przedmioty z metali szlachetnych, 7) można go sobie naważyć, 8) dekoracyjny układ otworów, 9) nad oczami, 10) 1991.03.03, 11) gazon, 12) karnacja, 13) filmowe wcielenie D. Olbrychskiego w „Panu Wołodyjowskim”, 15) sklepka, 17) na czele wyścigu kolarskiego, 18) duże miasto angielskie, 19) wypełniona pierzem, 20) można kogoś z nim zmieszać, 21) kłótnia kobieta, jędra, 22) zimą skrzypi pod nogami, 23) płaksa, mazgaj, 24) sukulent często uprawiany w doniczkach.

PIONOWO: 1) w poduszce, 2) film według powieści St. Dygata „Disneyland”, 3) góry w Bułgarii, 4) lekki materiał z pianką poliuretanową, 5) schadzka, 6) nicpoń, hultaj, 12) słodki stan rozmarzenia, 14) twierdzenie nie wymagające dowodów, pewnik, 15) ostry kawałek drewna, 16) czarny w piosence śpiewanej przez A. Zauchę.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 4

POZIOMO: snop, parada, mada, ukaz, atar, mama, komnata, cal, awal, farsa, Izara, Nana, sok, snajper, Apis, Alpy, data, orda, ataman, Anna.

PIONOWO: smak, omam, parnas, pasta, rum, akacja, dama, azalia, toga, awans, Alina, fasada, rokuta, zajada, rzep, anion, opat, plan, ryba, sam.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy nadsyłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji. Wśród prawidłowych odpowiedzi — rozlosujemy nagrody książkowe.

Za rozwiązanie krzyżówki z numeru 4 nagrody wylosowali: KATARZYNA REBIŚ, Wołomin ul. Chrobrego, BEATA POTĘGA, Radzymin ul. Wiejska, ANNA PLIWKA, Kobyłka ul. 1-go Maja.

Po odbiór nagród proszę się zgłosić do fundatora: Sklep kosmetyczny „Sanbil”, Wołomin ul. Armii Ludowej 34.

HOROSKOP na najbliższy tydzień

WODNIK (21.I—18.II)

Jesteś jakoś dziwnie zmęczony. Może częściowo z powodu kilkutygodniowego pokonywania zasp. A może z nadmiaru wzruszeń, jakich ostatnio doznawałeś. I jak zwykle włączasz „wszystkie światła”, chłonąc wydarzenia całym sobą. Lecz nie odpoczniesz jeszcze. Czeką cię dokończenie pracy.

RYBY (19.II—20.III)

Finanse uspokoją się i przestanie rzucać twoim portfelem „od bandy do bandy”. Nie znaczą to, że grosza ci szczególnie przybędzie. Po prostu to, co masz, będzie jako tako wystarczało. Ale — uważaj! — żadnej rozrzutności, nawet jeśli los ześle ci większą sumę. Musisz teraz o to dbać.

BARAN (21.III—20.IV)

No, twój upór nieco zelżał i od razu pojaśniało wokół. Mniej drażliwych sytuacji, niezrozumiałych napięć towarzyskich i domowych. Popuść lejce, daj prowadzić wóz twojego domu innym. Sam pomyśl o własnej kondycji psycho-fizycznej, bo na horyzoncie zbierają się wielkie chmury, choć namiętnie deszcz.

BYK (21.IV—21.V)

Pomieszczenie wszelkiej materii: pieniądze raz są, raz ich nie ma. W domu raz spokój, a zaraz potem kłótnie. Ze stanów lęku i obaw natychmiast przechodzisz do totalnej obojętności. Ech, wyrosłaś i weźże w końcu ster swego życia w swoje ręce. Zaplanuj wyjazd do rodziny. Czekają.

BLIŹNIĘTA (22.V—21.VI)

Zraniono twoje uczucia, prześladowuje cię pech do ludzi. Po części to i twoja wina: zbyt wiele chcesz od losu. Chciałbyś potraktować go jak konia, którego wystarczy popędzić batem własnych pragnień. A on się opiera. Więcej łagodności. Staraj się czasem poleżeć, nie myśląc o niczym.

RAK (22.VI—22.VII)

Cóż, jesteś zmęczony ciągłą bieganiną, lecz w głębi serca otwiera się radość, bo bieganina ta przynosi efekty. Idzie pora spełnienia życzeń i zapłaty za trudy. Docenisz samego siebie. Znikną lęki i frustracje. Okazuje się, że nie jesteś sam w pustym polu. Pomóż teraz komuś bliskiemu.

LEW (23.VII—23.VIII)

Chęć dominowania to cecha, którą właśnie tobie przypisuje się na każdym kroku. Lecz w rzeczywistości trawi cię niepewność, mająca źródło w twojej fantazji i pomysłowości. Widzisz równocześnie zbyt wiele „planów” gry. Zdrowie idealne. Uczucia do góry! Kontakty z otoczeniem — wskazane.

PANNA (24.VIII—22.IX)

Jakieś dziwne pomysły prześladowają cię dzień i noc. Jakieś czary-mary opłotły twój mózg i odbijasz się od rzeczywistości. A życie nie lubi czekać i da ci niezły wycisk. Na szczęście obroni cię twoja wrodzona inteligencja, wysoki stopień zorganizowania i umiejętność odsiewania plew.

WAGA (23.IX—23.X)

Nie wolno już dłużej pozwalać, byś była tak cynicznie wykorzystywana. Twoją wartość po prawdzie niełatwo od razu ocenić, lecz — przy odrobinie dobrej woli — można to uczynić. A ktoś bliski po prostu nie chce. Odejdź. Tu nie wygrasz. Wygrasz za to jakieś miłe spotkanie i interesującą propozycję. Przyjmij ją.

SKORPION (24.X—22.XI)

Przedziwna poprawa. Jakbyś schował swoje ciągle wystawione szczyptki i zamienił się w łagodnego baranka. I dobrze ci z tym. I do twarzy! I ludzie jakby przez to lepsi. Z finansami wprowadzie krucho, lecz pod koniec tygodnia lekkie „drgnięcie”. Nie prze-gap. Odpocznij w środę!

STRZELEC (23.XI—21.XII)

Zwykła nastroju. Minęły depresje, smutki i ucieczki w swój kącik. Wyjdź na spacer, popatrz na słońce. Idzie wiosna — nie tylko wokół, ale i dla ciebie. Ciemne dni zostaną z tyłu. Nie wspominaj ich — nie wolno. Teraz patrz w przyszłość i wymyśl jakiś nowy plan działania.

KOZIOROŻEC (22.XII—20.I)

Interesy podupadły na jakiś czas, co przyczyniło ci sporo zmartwień. I chyba ponad miarę, bowiem wszystko powoli dźwiga się do góry. Jeszcze nie będzie to zalew wszelkiego dobra, ale — przy umiejętnej realizacji zamiarów — i to na widoku. Dbaj więcej o gardło, a więc nie pal i nie pij.

SPORT

Od sześciu miesięcy w Domu Kultury w Radzyminie odbywają się zajęcia karate i samoobrony. Uczestnicy zajęć, młodzież z Radzimy, Marek i Wołomina, poznają tu nie tylko techniki walki, lecz także filozofię i kulturę Dalekiego Wschodu. Najmłodsi adeptci azjatyckich sztuk walki rekrutują się z przedszkolnych „starszaków”, choć jest także grupa żartobliwie nazywana „emerytami”, spośród których najstarszy wiekiem jest pan Krzysio — 46-letni lekarz. Spotykają się dwa razy w tygodniu i ciągle czekają na nowych chętnych.

(rk) Fot. Robert Klos



Listy do redakcji

W związku z wypowiedzią Pana Przewodniczącego Rady Miejskiej w Wołominie inż. Zbigniewa Chrobaka zamieszczonej w Waszej gazecie, pragnę wyjaśnić kilka spraw dotyczących Urzędu Rejonowego a wymienionych w tej wypowiedzi:

1. „Podział kompetencji pomiędzy rejonem a gminą (...)” został jasno sprecyzowany w „Porozumieniu” z dn. 24.08.90 r. pomiędzy Burmistrzem Miasta i Gminy Wołomin a Kierownikiem Urzędu Rejonowego. Podział ten i samo porozumienie zostało zaakceptowane uchwałą Rady Miejskiej z dn. 6.09.90 r., a więc wszystko powinno być jasne.

2. Nie zachodzi w żadnym przypadku „dublowanie niektórych ról”, bo jak napisano wyżej, z każdym wydziałem uzgodniono szczegóły współpracy, a przykładowo podana służba ekologiczna w gminie nie istnieje, jest w trakcie tworzenia. Oddział ochrony środowiska w Urzędzie Rejonowym jest na razie jedyną służbą planowo kontrolującą stan środowiska w gminach.

3. Zwrot mienia zagrabionego i wywłaszczonego rozstrzyga w pierwszej instancji Urząd Rejonowy na wniosek byłego właściciela, na pewno nie ma nic do tego Rada Miejska.

Informacje te są znane wielu obywatelom, którzy korzystają coraz liczniej z naszego Urzędu, a to wyjaśnienie powinno rozwiać wszelkie wątpliwości.

KIEROWNIK URZĘDU REJONOWEGO w Wołominie
mgr inż. Konrad Rytel

„WIEŚCI PODWARSZAWSKIE” — tygodnik prawobrzeżnej Wisły

Wydawca i Redaktor Naczelny: WACŁAW PANEK

Zespół redakcyjny: Mirosław Żuławnik (z-ca redaktora naczelnego), Anna Błaszczyńska-Wasiak (sekretarz red.) oraz Jarosław Bargiel (odd. w Radzyminie), Anna Jarząbek (dział samorządów i łączności z czytelnikami), Elżbieta Kuczko (dz. fotografii), Andrzej Moszyński (dz. kulturalny), Daniel Nowak (dz. sportowy), Michał Póttorak (dz. reklam i ogłoszeń), Leszek Podhorodecki (dz. historyczny), Tomasz Skłodowski (oddz. w Zielonce), Magdalena Wakulicz (odd. w Żąbkach), Piotr Zajdel (dz. młodzieżowy), Adam Zambrzycki (red. techniczny).

Współpraca: Jarosław Adamski, Iwona Galińska, Marek Hołubicki, Robert Klos, Maria Margańska, Zuzanna Śliwa, Tomasz Wolf, Zdzisław Zakrzewski.

Adres redakcji (tymczasowy): 05-200 Wołomin, Urząd Miejski, ul. Ogrodowa 4, pok. 105, telefon 76-28-01 lub 76-30-41 w. 56.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść płatnych reklam i anonсів oraz za zmiany w programie telewizyjnym dokonane przez TVP. Redakcja zastrzega sobie możliwość skrótu nadsyłanych artykułów i korespondencji oraz zmian ich tytułów.

© Copyright by „Wieści Podwarszawskie”, Wołomin 1991.

Skład „Sorbog”, Warszawa, ul. Syrokomli 5a.

Druk: „LIBREX”, Marki-Struga, ul. Letnia 6

PL ISSN 0867-4019

Tygodniowy program telewizyjny

Piątek 22.03

Program I

- 7.40 Express gospodarczy
8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Szkoła dla rodziców
9.55 „Kariera Nikodema Dyzmy” (6) — serial TP
10.55 Aktualności Telegazety
Telewizja edukacyjna
11.00 „Było sobie życie” (13)
11.30 Kobiety dwudziestolecia — Pola Gajewczyńska
12.00 Współczesna genetyka — Genetyka klasyczna
12.30 „Ermataż” (14) — „Malarstwo flamandzkie” — serial dok. prod. ZSRR
13.05 Agroszkola
13.35 Język angielski (26)
14.05 „Kim byłeś?”
14.25 Uniwersytet nauczycielski — Kultura muzyczna
15.00 „Pogranicze” — „Niedaleko Babimostu” — film dok.
15.30 Światowy sport
16.00 Wiadomości
16.10 Video-Top
16.20 „Cojak”
16.45 „Ciuchcia”
17.15 Teleexpress
17.35 Raport
18.00 „Kariera Nikodema Dyzmy” (6) — serial TP
18.55 Od „Kapitału” do kapitału
19.15 „Bouli”
19.30 Wiadomości
20.05 „Miasteczko Twin Peaks” (2) — serial prod. USA
20.55 „New York, New York”
21.25 Tele-Audio-Video
21.45 „Szał” Władysława Podkowińskiego
22.10 Weekend w „Jedynce”
22.20 Wiadomości
22.35 „No Limits — Live” — pr. rozrywkowy
23.05 „Inne kino” — pr. filmowy

Program II

- Telewizja Śniadaniowa
8.00 CNN
8.10 „Ulica Sezamkowa”
9.10 „Kusza” — serial prod. USA
9.35 Mag. TV Śniadaniowej
10.00 CNN
10.15 Mag. TV Śniadaniowej
11.00 „Obrazy, słowa, dźwięki” — pr. o sztuce
12.00 „Koleś na cały rok” — Ernesta Brylla
12.50 „Crime story” — serial prod. USA
13.40 Express gospodarczy
14.00 CNN
14.20 Przegląd prasy
14.30 „Czas akademicki”
15.00 „Ulica Sezamkowa”
16.00 „Kusza” — serial prod. USA (powt.)
16.30 Wzroczowa lista przebojów
17.00 „Przychodnia wszelkich dolegliwości” (15) — serial prod. australijskiej
18.00—21.30 Programy regionalne
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Crime story” — serial prod. USA
22.45 „Obrazy, słowa, dźwięki”
23.45 CNN

Sobota 23.03

Program I

- 7.00 Magazyn informacyjno-gospodarczy — „W sobotę rano”
7.45 Tydzień na działce
8.15 Reportaż
8.35 „Ziarno”
9.00 Wiadomości
9.10 „Wiatrak” — oraz serial prod. ang. „Wyspa dzieci” (5)
10.40 Na zdrowie
11.00 „Bellona” — pr. wojskowy
11.25 Reportaż — „Jestem tylko obserwatorem” — opowieść o St. Żywotewskim
11.55 Aktualności Telegazety
12.00 „W dolinie Sawry” — film dok.
12.35 „Wojna o pokój” — pr. wojskowy
13.00 „Życie” — mag. ekologiczny
13.30 „U siebie” — mag. mniejszości narodowych
14.00 Walt Disney przedstawia
15.15 „Lustro” — mag. opinii publicznej
15.35 W kinie i na kasecie
16.00 Eleni — całe życie w rytmie Zorby
16.35 Video-Top
17.15 Teleexpress
17.30 San Remo’91, cz. 1
18.20 Butik
18.50 Z kamerą wśród zwierząt
19.15 „Domel”
19.30 Wiadomości
20.05 „Duch w Monte Carlo” — film fab. prod. ang.-ameryk.-niemieckiej

- 21.35 Kontra... punki
22.00 Sportowa sobota
22.30 Wiadomości wieczorne
22.50 Program rozrywkowy
23.50 „Złe rozdanie” — film fab. prod. fr.

Program II

- 7.25 Kaliber’91 — mag. wojskowy
Telewizja Śniadaniowa
8.00 CNN
8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie” (2) — serial animowany prod. USA (dla dzieci)
8.35 Mag. TV Śniadaniowej
9.15 Benny Hill
9.45 Mag. TV Śniadaniowej
10.00 CNN
10.15 Mag. TV Śniadaniowej
10.40 „Cudowne lata” — serial prod. USA
11.05 W świecie ciszy
11.30 Film fabularny — „Jej portret” prod. polskiej
12.35 Zwierzęta świata: „Tsavo — szansa przeżycia (1) — ang. film przyrodniczy
13.00 5-10-15
14.00 „Skauty” — pr. rozrywkowy
15.00 Magazyn „102”
15.30 „Santa Barbara” — serial prod. USA
17.00 Program rozrywkowy
18.00 Program lokalny
18.30 „Benny Hill”
19.00 „Uśmiech z Galicji”
19.30 Galeria „Dwójki”
20.00 „Wirtuozi wiołoinistyk” — Daniel Stabrawa
21.00 Co czytać?
21.30 Panorama dnia
21.45 Słowo na niedzielę
21.50 „Tai-Pan” — film fab. prod. USA
23.50 CNN

Niedziela 24.03

Program I

- 7.00 Witamy o siódmej
7.35 Kraj za miastem
7.55 „Po gospodarstwu”
8.10 Od niedzieli do niedzieli
9.00 Teleranek oraz serial prod. szwedzkiej „Ronja, córka zbrojnika” (4)
10.30 „Przerwana cisza” (14-ost.) — hiszpański serial przyrodniczy
11.00 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.25 TV Koncert Życzeń
12.00 Wielkie chorały pasyjne
13.00 Teatr Młodego Widza: Tiendriakow „Wiosenne szachrajstwa”
14.15 Magazyn „Morze”
14.30 „Pieprz i wanilia” „Zakazane miasto”
15.15 TV Teatr Rozmaitości: Morstin — „Obrona Ksantypy”
16.50 Telewizjer
17.15 Teleexpress
17.30 W starym kinie: „Na Sybir” — film fab. prod. polskiej
19.00 „Chip i Dale”
19.30 Wiadomości
20.05 „Tajemnice Sahary” (4-ost.) — film fab. prod. włoskiej
21.35 7 dni — Świat
22.05 Sportowa niedziela
22.50 Wiadomości
23.05 San Remo’91, cz. 2

Program II

- 7.05 „Przegląd tygodnia” (dla niestyszających)
7.45 Film dla niestyszających: „Tajemnice Sahary” (4-ost.)
9.10 Jutro poniedziałek
9.30 Program lokalny
10.00 CNN
10.15 Juliette Greco w Łańcucie, cz. 2
10.45 „Wspólnota w kulturze” — I. Fusek
11.15 Gdańsk na antenie „Dwójki”
11.45 Express Dimanche
12.15 „Dom męczczyzn” — film fab. prod. ang. z cyklu „Romanse”
13.15 100 pytań do...
13.55 Miniatury na Zamku w Litwie
14.20 Kino familijne: „Anna — balerina” serial prod. niem.
15.05 Muzyczna antena „5” — Blues (3)
15.35 „Polacy” — „Ojciec Dzierżek” — film dok.
16.10 Podróże w czasie i przestrzeni: „Powstawanie kontynentu” (2) — ang. serial dok.
17.05 Studio Sport
17.30 Bliżej świata
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Galeria 38 milionów
20.00 Józef Haydn — „Siedem słów Chrystusa na krzyżu” — transmisja koncertu
21.30 Panorama dnia
21.45 „Dom męczczyzn” — film fab. prod. angielskiej z cyklu „Romanse”
22.35 Wrocław na antenie „Dwójki”
23.05 CNN
23.15 Sceny i obsceny — Relacja z Wernisażu Polskiej Sztuki Erotycznej

Poniedziałek 25.03

Program I

- 13.25 Aktualności Telegazety
Telewizja edukacyjna
13.30 Literatura — I. Krasicki — poeta Oświecenia
14.05 Agroszkola
14.35 Język francuski (21)
15.05 Telewizja edukacyjna zaprasza
15.30 Uniwersytet nauczycielski — Zrozumieć szkołę
16.00 Wiadomości
16.10 Video-Top
16.20 „Luz” — pr. nastolatków
17.15 Teleexpress
17.35 Encyklopedia II wojny światowej
18.00 10 minut
18.10 Program publicystyczny
18.35 „Alf” — serial prod. USA
19.15 „Przygody Bolka i Lolka”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV: R. Kurylczyk — „Niezłomny z Nazaretu”
22.10 W Sejmie i Senacie
22.30 Wiadomości
22.45 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
23.30 Język niemiecki (21)

NAJTAŃSZE

telewizory,
magnetowidy i odtwarzacze
renomowanych firm
— roczna gwarancja

radiomagnetofony Sony i inne,
anteny TV, kalkulatory
duży wybór

WOŁOMIN, ul. 1 Maja 48
(przy targowisku)
godz. 10—18 (soboty 8—14)

„ESKORTA”

Koncesjonowana agencja
ochrony i usług
detektywistycznych,

świadczy usługi w zakresie

ochrony osób, mienia,
konwojowania i inkasa
utargów pieniężnych,
ochrony biur,
obiektów handlowych,
impresj itd.

WOŁOMIN, ul. Średnia 34
(przy Gdyńskiej)

Program II

- 13.50 Przegląd prasy
14.00 CNN
14.15 „Widzę ciebie Warszawa sprzed lat” — film dok.
14.40 „Odstępca” (2) — film fab. prod. ZSRR
16.00 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
16.30 „Widziane z Gdańska”
16.45 Ojczyzna-polszczyzna
17.00 Gdańsk 1945 — Prawo wojny
17.30 „Kusza” — serial prod. USA
18.00 Program lokalny
18.30 Przegląd PKF
19.00 Reportaż
19.30 Język angielski (21)
20.00 Auto-Moto Fan Klub
20.30 „Punkt widzenia” — pr. public.
21.10 „Najstarsza na świecie” — film dok.
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
22.00 „Odstępca” — film fab. prod. ZSRR
23.15 Studio im. A. Munka
0.15 CNN

Wtorek 26.03

Program I

- 8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Giełda pracy — giełda szans
9.55 „Ucieczka z krainy złota” (7-ost.) — serial prod. CSRF
10.55 Aktualności Telegazety
Telewizja edukacyjna
11.00 Muzyka — Gramy na instrumentach
11.30 Wśród ludzi — Komunikacja
12.00 Chemia — Aldehydy, ketony, kwasy karboksylowe
12.30 Literatura — Mickiewicz, Słowacki, Krasiński
13.05 Agroszkola
13.35 Sezam — mag. popularno-naukowy
14.00 „Jedwabny szlak” (20) — „Droga, która utonęła w jeziorze” — japoński serial dok.
15.00 „Pogranicze”: „Konsulat” — film dok.
15.20 Z archiwum polskiej piosenki
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-Top
16.20 „Tik-Tak”
16.50 „Misja Yogi wyprawa po skarby” — serial prod. USA
17.15 Teleexpress
17.35 „Spin” — mag. popularnonaukowy
18.00 10 minut
18.10 „Ja, który mam podwójne życie, czyli dylemat Josepha Conrada” (3) — film dok.
19.15 „Hej Bun Bu!”
19.30 Wiadomości
20.05 „Sklócenie z życiem” — film prod. USA
21.20 Teraz
22.50 Wiadomości
23.05 „Rozmowy intymne”
23.30 Język francuski

Program II

- Telewizja Śniadaniowa
8.00 CNN
8.10 „Ulica Sezamkowa”
9.10 „Santa Barbara” — serial USA
10.00 CNN
10.15 Mag. TV Śniadaniowej
11.00 „Cabagua” — film prod. wenezuelskiej
12.15 Galeria „Dwójki”
12.45 Publicystyka kulturalna
13.15 „Ksiądz Ignacy Skorupka” — film dok.
13.50 Przegląd prasy
14.00 CNN
14.15 „Ekostress” — mag. ekologiczny
14.45 „Z wiatrem i pod wiatr” — mag. żeglarski
15.00 „Ulica Sezamkowa”
16.20 Podróże na smyczki Romana Lasockiego
16.40 Reportaż
17.00 „Wielkie podróże” (1) — serial prod. ang.-USA
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa Wieczorna
18.50 „Janusz Gajos” — film dok.
19.30 Język angielski (51)
20.00 Wrocław na antenie „Dwójki”
21.00 Wywiady Ireny Dziedzic
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Kulisy
22.35 „Pani Mary” — film fab. prod. argentyńskiej
23.55 CNN

Środa 27.03

Program I

- 7.40 Express gospodarczy
8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Przyjemne z pożytecznym
10.00 „Dynastia” (76)
10.55 Aktualności Telegazety
Telewizja edukacyjna
11.00 „Kameleon” — pr. dla dzieci
11.30 Sylwetki historyczne
12.00 My dorosli
12.30 Język i my — Co to jest styl (2)
13.05 Agroszkola
13.35 „Higiena pszczoł” — rolniczy film oświatowy
14.05 „Świat roślin — Galeria przodków” (1) — film dok. prod. CSRF
14.30 Uniwersytet nauczycielski — Matematyka w szkole podstawowej
15.00 „Trzy portrety Wiesława Sautera” — film dok.
15.30 Z archiwum polskiej piosenki
16.00 Wiadomości
16.10 Video-Top
16.20 „Jeden rok w pewnej szkole” (11) — serial prod. CSRF
16.50 „Samy o sobie”

- 17.15 Teleexpress
17.35 System — pr. public.
18.00 10 minut
18.10 Klinika Zdrowego Człowieka
18.30 Skarbiec — mag. historyczny
19.15 „Wodnik Szuwarek”
19.30 Wiadomości
20.05 „Dynastia” (76) — serial prod. USA
21.00 Mecz piłki nożnej
22.35 Wiadomości
22.50 „Rozmowa z Nikodemem” — pr. public.
23.25 Język angielski (21)

Program II

- Telewizja Śniadaniowa
8.00 CNN
8.10 „Ulica Sezamkowa”
9.10 „Czterdziestolatek” (8) — serial TP
10.00 CNN
10.15 Mag. TV Śniadaniowej
11.00 „Kolejka elektryczna” — film fab. prod. węg.
12.40 „Ożyje, aby rzec, że słońce świeci”
13.25 Program muzyczny
13.40 Express gospodarczy
14.00 CNN
14.20 Przegląd prasy
14.30 Poznań na antenie „Dwójki”
15.00 „Ulica Sezamkowa”
16.00 „Dookoła świata” — Szlakiem polskich misjonarzy w Japonii
16.30 „Nie jestem aniołem” — rep.
17.00 „Zmiennicy” (4) — serial TP
18.00 Program lokalny
18.30 „M.A.S.H.” — serial prod. USA
19.00 Reportaż
19.30 Język francuski (17)
20.00 „Przegląd muzyczny”
21.00 „Ze wszystkich stron” — mag. reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 „W labiryncie” — serial TP
22.15 „997” — kronika kryminalna
23.15 Sport
23.25 CNN

Czwartek 28.03

Program I

- 8.00 „Dzień dobry”
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Po sześćdziesiątce
9.55 „Herkules Poirot — detektyw” (8) — serial ang.
10.55 Aktualności Telegazety
11.00 „Buduje rymy z prostych słów” — film dok.
15.30 Z archiwum polskiej piosenki
16.00 Wiadomości
16.10 Video-Top
16.20 „Kwant”
17.15 Teleexpress
17.35 Prawo prawa czyli plotki i donosy
17.45 Podróże na kresy — rep.
18.10 10 minut
18.20 Wiersze Jana Twardowskiego w wykonaniu Mai Komorowskiej
18.45 Magazyn Katolicki
19.15 „Przygody języka”
19.30 Wiadomości
20.05 „Herkules Poirot — detektyw” (8) — serial ang.
21.00 „Pegaz”
21.30 Interpelacje
22.30 Wiadomości
22.45 „Jazz Jamboree’90”
23.25 Język angielski (51)

Program II

- Telewizja Śniadaniowa
8.00 CNN
8.10 „Ulica Sezamkowa”
9.10 „W labiryncie” — serial TP (powt.)
9.40 Mag. TV Śniadaniowej
10.00 CNN
10.15 Mag. TV Śniadaniowej
11.00 „Bywa i tak” — film fab. prod. ZSRR
12.15 „Stabat mater” — program muzyczny
12.50 Przegląd prasy
13.00 Wrocław na antenie „Dwójki”
14.00 CNN
14.15 Szczecin na antenie „Dwójki”
15.00 „Ulica Sezamkowa”
16.00 „Być Polakiem” — reportaż
16.30 Program muzyczny
17.15 Wielki Tydzień na Górnym Śląsku
18.00 Program lokalny
18.30 „Cudowne lata” — serial prod. USA (powt.)
19.10 Pieśni wielkopostne
19.30 Język niemiecki (21)
20.00 Studio Sport
21.00 Express reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Studio Teatralne „Dwójki”: J. Cocteau — „Piękny i nieczuła”
22.35 „Moja Workuta” — Opowieść J. Urbankiewicza
23.05 Rozmowy z Miłozsem
23.20 CNN